

BERTOLD BRECHT

PAN PUTILLA I JEGO SŁUGA MATTI

Sztuka napisana na podstawie opowiadań oraz szkicu sztuki Helli Wuoliki

Przełożył: Zbigniew Krawczykowski.

Obraz

Putilla	—	Rogalski
Sędzia, Gabas	—	Klucenik
Qamokat	—	Męskie Krzywdzak
Pastor, Władca	—	✓
Pastor	} —	Lichocki (Emma)
Sędziak		
Matti	—	Matylda
Taefanthe	} —	Golowska
Płocznik		
Młody	—	Krupnyd'wona, Gerhard
—	—	Gonchikowa
—	—	Leksycki
—	—	Bedubrenyk
—	—	Romanow
—	—	Jaron
—	—	Breski

P R O L O G

Wypowiada odtwórczyni roli dziewczyny od krów.

Szanowni państwo, walka ciągle trwa,
Choć się wyjaśnia obraz dzisiejszego dnia.
Lecz nie zwyciężył, kto zarzucił śmiech,
Więc pokażemy wam wesołą grę.
A, wierzcie, mili, nasz wesoły żart
Nie aptekarskiej zgoła wagi wart.
My go ważymy, jak kartofle, worem,
A kiedy trzeba, władamy toporem.
Bo dziś na scenie każdemu, kto żyw,
Przedpotopowy pokażemy dziw.
Estatium possessor, ^{w Polsce} ~~u nas~~ dziedzicem zwany,
Zwierzę bardzo żarłoczne i z próżniactwa znane,
Gdzie jeszcze egzystuje i uparcie trwa,
Jest plagą kraju i siedliskiem zła.
To zwierzę, ruszające się całkiem swobodnie,
Ujrzycie w okolicy pięknej i pogodnej.
Gdy dekoracje nie dadzą wam złud,
Piękny krajobraz stwórzcie z moich słów;
Brzęk baniek z mlekiem wśród brzozowych drzew,
Lato bez nocy, fińskich jezior śpiew,
Koguty budzą wioski pianiem swym,
Nad dachy z gontów wpełza szary dym.
To wszystko da wam, myślę, nasza gra
O panu, który zwie się Puntilla.

I.

PUNTILLA ZNAJDUJE CZŁOWIEKA

Puntilla

~~/do śpiącego Sędziego/~~ I jaki to zły przykład dla miejscowej ludności, kiedy taki Sędzia nie może nawet wejść do restauracji żeby się zaraz nie ululać. Jako wykształcony człowiek powinieneś świecić przykładem i mieć poczucie odpowiedzialności. ~~/do Kelnera/~~ Jaki dzień mamy dzisiaj?

Kelner

Sobota, panie Puntilla.

Puntilla

To dziwne. Powinien być piątek.

Kelner

Bardzo mi przykro - jest jednak sobota.

Puntilla

Musisz się sprzeciwiać. Piękny z ciebie kelner, denerwujesz gości i zachowujesz się ordynarnie. Zamawiam następną wódkę. Ale słuchaj ^{uwaga!} ~~dobrze~~, żebyś znowu wszystkiego nie pokręcił - jedna wódka i...piątek. Zrozumiałeś?

Kelner

Tak jest, panie Puntilla. ~~/wybiega/~~

Puntilla

~~/do Sędziego/~~ Duch jest ochoczy, ale ciało mdłe, Gdzie doktor, który wczoraj wyzwiał cały świat do walki? Gdzie zawia-
dowca stacji? Był tu jeszcze aptekarz,
Gdzie się ten podział? I to się nazywają
najwybitniejsze osobistości okolicy.
Obudź się, słabeuszu. Gdy przewoziłem
cię przez morze wódki, nie miałeś odwagi
wyjrzeć za burtę, wstydz się. Patrz, ja
wysiadam na pełnym morzu ~~/udaje, że to~~

7
i spaceruję po wódce jakby nigdy nic. I co? idę na dno? ~~Wspostreżę swojego szofera Matti~~ który od paru chwil stoi w drzwiach/
Coś ty za jeden?

Matti Jestem pańskim szoferem, panie Puntilla.

Puntilla Tak może powiedzieć każdy. Nie znam cię.

Matti Wądocznie nigdy mi się pan dobrze nie przyjrzał. Jestem u pana dopiero od pięciu tygodni.

Puntilla A skąd się teraz wzięłeś?

Matti Z ulicy. Już od dwóch dni czekam na pana w wozie.

Puntilla W jakim wozie?

Matti W pańskim. W Studebakerze.

Puntilla To nawet dosyć zabawne. Możesz mi to udowodnić?

Matti Nie mam zamiaru dłużej czekać na dworze. Żeby pan wiedział. Mam tego już po dziurki od nosa. Tak nie można obchodzić się z człowiekiem.

Puntilla Co to znaczy z człowiekiem? Czy ty jesteś człowiekiem? Przed chwilą powiedziałeś, że jesteś szoferem. ~~A widzisz. Przyłapałem cię na krętactwie. Przyznaj sam...~~

Matti Zaraz się pan przekona, że jestem człowiekiem, panie Puntilla. Czy pan myśli, że pozwolę się traktować jak bydło i będę czekał na ulicy, aż pan łaskawie raczy wyjść

~~Puntilla Przedtem zapewniałeś, że na to nie pozwolił.~~

Matti ~~Ma pan rację.~~ Niech pan mi tylko wypłaci ^{maternosc} sto siedemdziesiąt pięć marek, a po świadectwo zgłoszę się już w Puntili.

Puntilla Znam twój głos / ~~obchodzi go wokoło, oglądając jak nieznane zwierzę~~ / Brzmi całkiem po ludzku. ^{Siada} Siadaj i napij się wódki. Musimy się bliżej poznać.

Kelner / ~~wchodzi niosąc butelkę~~ / Oto pańska wódka, panie Puntilla, a dzisiaj jest piątek.

Puntilla ^{Wola} To dobrze. / ~~pokazując mu szofera~~ / To mój przyjaciel.

Kelner Tak, to pański szofer, panie Puntilla.

Puntilla O, więc jesteś szoferem? Zawsze mówiłem, że w podróży można spotkać interesujących ludzi. ~~Nalewaj.~~

Matti Chciałbym wiedzieć, co pan teraz znowu zamierza robić. Nie wiem, czy powinienem pić pańską wódkę.

Puntilla Widzę, że jesteś podejrzliwy. Ale rozumiem to. Nie należy siadać przy jednym stole z obcymi ludźmi. Dlaczego? No bo gdy przypadkiem zaśniesz, mogą cię obrażować. ~~Ja jestem~~ ^{dziedzic} dziedzic Puntilla z Lammi i porządny ^{Melchor} człowiek. Mam dziewięćdziesiąt krów. ~~Ze mną możesz spokojnie pić, bracie.~~ ^{Nalewaj!}

Matti No, to pięknie. A ja jestem Matti Altonem i cieszę się, że zawieram z panem znajomość. / ~~przepija do niego~~ /

Puntilla

Mam dobre serce i jestem z tego bardzo rad. Kiedyś przeniosłem biedronkę z drogi do ^{male} lasu, żeby jej coś nie przejechało. To już dochodzi u mnie do przesady. Przeniosłem ją na kiju. Ty masz też takie dobre serce, widzę to po tobie.

Czy rzeczywiście kazałem ci siedzieć na ~~ę~~ dworze? To było nieładnie. Mam sobie to bardzo za złe i proszę cię, jeżeli to się jeszcze kiedyś powtórzy, weź korbę i zdziel mnie przez łeb. Matti, jesteś moim przyjacielem?

Matti

Nie.

Puntilla

Dziękuję ci. Wiedziałem o tym. Matti, popatrz na mnie. Co widzisz?

Matti

Powiedziałbym; baryłkę zalaną w sztok.

Puntilla

Oto dowód jak wygląd może mylić. Ze mną jest całkiem inaczej. Ja jestem chorym człowiekiem, Matti. Miewam ataki.

Matti

O, co pan mówi.

Puntilla

Słuchaj no, ty, w tym nie ma nic śmiesznego. B udzę się i nagle jestem przerażająco trzeźwy. Co powiesz nato?

Matti

Czy te napady trzeźwości miewa pan regularnie?

Puntilla

Regularnie. I nagle... Zaczyna się od tego, że ni stąd, ni z owąd coś niedobrego dzieje się z moimi oczami. Zamiast dwóch widelców /podnosi jeden widelec/ widzę tylko jeden.

Matti

~~/przerażony/~~ A więc jest pan wtedy na pół ślepy?

Puntilla

Widzę tylko połowę całego świata. Ale po tym przychodzi jeszcze gorsze: w czasie napadu tej całkowitej bezsensownej trzeźwości, spadam po prostu do rzędu zwierząt. Żadnych hamulców. Tego, co w takim stanie robię, bracie, nikt nie może wogóle zapisywać na moje konto.

~~/z przerażeniem w głosie/~~ Wtedy jestem po prostu poczytalny. Rozumiesz bracie co to znaczy "poczytalny"?

Człowiek "poczytalny" to taki, po którym można się wszystkiego spodziewać. Nie będzie on na przykład ^{albo} myślał o szczęściu swego dziecka ani zważał na żadną przyjaźń, gotów będzie przejść po własnym trupie, a wszystko dlatego, że jest poczytalny, jak to nazywają adwokaci.

Matti

I nie stosuje pan żadnych środków przeciwko tym atakom?

Puntilla

Bracie, robię wszystko, co mogę ~~/chwytam za szklankę/~~ Tutaj moje jedyne lekarstwo. Tak to mam prawo powiedzieć: walczę z tymi atakami trzeźwości jak prawdziwy mężczyzna. Ale cóż to pomaga? Powtarzają się i na nowo to samo. Weź chociażby ^{moją} ~~moją~~ bezwzględność ^{albo} wobec ciebie, takiego wspaniałego człowieka. Proszę - masz tutaj kawałek wołowiny. • Chciałbym wiedzieć, jakiemu

Szczegółowo przypadkowi ciebie zawdzięczam. Jak to się stało, że trafiłeś do mnie?

Matti Przyszedłem, kiedy bez winy straciłem poprzednią posadę.

Puntilla Jak do tego doszło?

Matti Widziałem duchy.

Puntilla Prawdziwe?

Matti ~~/wzrusza ramionami/~~ W majątku pana Pappmanna. Nikt nie wiedział, dlaczego tam straszysz. Przedtem, zanim ja przyszedłem, nie straszysz nigdy. Moim zdaniem, przyczyną tego było złe gotowanie. Ludzie mają ciężkie sny i duszą ich zmyślenia. Ja na przykład wyjątkowo źle znoszę kiepską kuchnię. Niedługo też po moim przybyciu dziewczyny z kuchni zaczęły widywać wieczorami ^{to, dwa razy} głowy dzieci zatknięte na płocie i jedna po drugiej poszły wymawiać służbę. I pokojówka też wymówiła, gdy któregoś wieczora około jedenastej zobaczyłem jakiegoś czarnego mężczyznę, który spacerował naokoło łaźni z ludzką czaszką pod pachą i poprosił mnie o ogień do fajki. Pan Pappmann mnie zwymyślał, że to ja jestem wszystkiemu winien, że wystraszam mu ludzi z majątku i że u niego nie ma żadnych duchów. Ale kiedy mu oświadczyłem, że się myli i że na przykład w tym czasie gdy wielmożna pani odbywała rozwiązanie w szpitalu, przez dwie noce po kolei widziałem białe widmo, które wylaziło z okna kucharki i wchodziło w okno samego pana Pappmanna, wtedy już nie mógł nic więcej powiedzieć. Ale wymówił mi miejsce. ~~Na odchodnym powiedziałem mu, że gdy w majątku jego będzie lepsza kuchnia, duchy będą go mniej niepokoić, bo podobno nie znoszą zapachu mięsa...~~

Puntilla Jak widzę, straciłeś posadę tylko dlatego, że tam oszczędzano na jedzeniu dla służby.

~~To, że lubisz jeść, nie obniża cię w moich oczach - byłeś tylko jak należy jeździł na moim~~

~~traktorze i nie był hardy~~. U mnie jedzenia wbród. O to nie będzie kłótni. Z Puntillą wszyscy mogą się zgodzić.

~~/spiewa/~~ Dajże pokój z procesami
Dziecię najmilejsze.
Jeśli w łóżku się zgadzamy,
To jest najważniejsze.

Jak chętnie Puntilla ścinałby z wami te brzozy, zbierał kamienie z pola i jeździł traktorem. Ale czy mu wolno? Każą mi nosić sztywny kołnierz, ~~o~~ którego już sobie otarłem podbródek. Nie wypada, żeby papa orał, nie wypada, żeby tata podskubywał dziewczęta; nie wypada, żeby tata pił kawę z robotnikami. Ale teraz mam już dość tego "Papo nie wypada". Jadę do Kurge li zaręczam moją córkę z Attache, a potem znowu siadam do jedzenia bez marynarki i będę wreszcie wolny. A wam podwyższę pensję

Matti

~~/śmieje się głośno/~~ Tak jest panie Puntilla niech się pan tylko uspokoi. I obudzimy pana sędziego, ale ostrożnie, bo się przestraszy i zasądzi nas na sto lat.

Puntilla

Chciałbym się tylko upewnić, że między nami nie ma już żadnej przepaści. Powiedz, że nie ma przepaści.

Matti

Uważam to za rozkaz, panie Puntilla. Nie ma żadnej przepaści.

Puntila Bracie, musimy teraz pomówić o pieniądzach

Matti Bezwarunkowo

Puntila Ale mówić o pieniądzach, to bardzo przyziemne.

Matti A więc nie mówmy o pieniądzach.

Puntila Także źle. Bo, pytam się, dlaczego nie możemy być przyziemni? Czy nie jesteśmy wolnymi ludźmi

Matti Nie.

Puntila No widzisz. A jako wolni ludzie możemy robić co tylko chcemy i teraz właśnie chcemy być przyziemni. Musimy wykrobać posag dla mojego jedyne go dziecka: temu należy teraz spojrzeć w oczy zimno i po pijanemu. Ja widzę dwie możliwości: Albo sprzedać las albo sprzedać siebie. Co mi radzisz?

Matti Nie sprzedawałbym siebie, gdybym mógł sprzedać las.

Puntila Co? Sprzedać las? Rozczarowałeś mnie głęboko, bracie. Rozumiesz, co to jest las? Czy las to tylko dziesięć tysięcy sążni drzewa? Las to zielona radość wszystkich ludzi. I ty chcesz tę zieloną ludzką radość sprzedawać? Wstydź się.

Matti A więc to drugie...

Puntila I ty, Brutusie? Czy rzeczywiście chcesz, żebym siebie sprzedał?

Matti Jak pan chce to zrobić, sprzedać się?

Puntila Pani Klinckmann

Matti Z Kurgeli? Ciotka Attachè?

Puntila Ma słabość do mnie.

Matti To straszne.

Puntila Wcale nie. Tylko co będzie z wolnością, bracie? Ale chyba się poświęcę, bo ostatecznie, kimże ja jestem?

Matti Słusznie

~~/Sędzia budzi się i szuka na stole dzwonka, którego nie ma, to potrząsa nieistniejącym/~~

Sędzia Proszę o spokój.

Puntila śni mu się, że jest na sali sądowej. Bracie, tyś wreszcie rozstrzygnął, co więcej warte: las, taki jak mój, czy człowiek, taki jak ja. Wspaniały z ciebie chłop. Weź mój portfel. Zapłać za wódkę a portfel schowaj. Ja go zgubię. /pokazuje Sędzię go/

Podnieść go, wynieść. Pieniądze śmierdzą, zapamiętaj to sobie. Nic nie mieć, to moje marzenie I wtedy pieszo w świat, albo najwyżej małą dwuosobówką....

Jeździłbym sobie po naszej pięknej Finlandii, trochę benzyny pożyczą nam wszędzie, a kiedy się zmęczymy, wstąpimy do szynku, o takiego jak ten, i wypijemy szklaneczkę, na którą zarobiliśmy narąbaniem drzewa.

Ty, bracie, potrafiłbyś rąbać nawet lewą ręką.

~~/wychodzą. Matti dźwiga Sędziego/~~

Sędzia: Proszę o spokój

E W A

II

Hall w majątku Kurgela. Ewa czeka na ojca. Pije czekoladę.
U góry na schodach ukazuje się Attachè. Jest bardzo senny.

Ewa Wyobrażam sobie w jakim humorze jest pani Klinckman.

Attachè Zły humor mojej ciotki nigdy nie trwa długo. Znowu dzwoniłem i pytałem się o nich. Przez Summalę przejeżdżało auto z dwoma mężczyznami, którzy wyli wniebogłosy.

Ewa To na pewno oni. Mojego ojca rozpoznam wśród tysiąca ludzi. Zawsze. Jeżeli gdzieś jakiś człowiek przeganiał batem służącego, albo owdowiałej komornicy podarował auto - to był na pewno mój ojciec.

Attachè Ostatecznie on tutaj nie jest u siebie w Puntili. Obawiam się tylko skandalu. Być może nie znam się na cyfrach, ani nie wiem, ile litrów mleka możemy posłać do Kowna - ja wogóle mleka nie pijam - ale skandal wyczuję na kilometr. Raz attachè ambasady francuskiej w Londynie po wypiciu ośmiu koniaków zawołał przez stół do księżny Catruple, że jest kurwą. Odrazu wtedy powiedziałem, że będzie skandal no i miałem rację. - Zdaje się, że to wreszcie oni. Jestem trochę zmęczony. Czy nie pogniewasz się, jeśli się oddalę? /szybko wychodzi/

~~/Słychać trzask wywalonej bramy: Puntilla wjeżdża swoim Studebakerem na scenę. W wozie za Puntillą siedzą Sędzia i Matti./~~

Puntilla No, nareszcie jesteśmy, nie budź nikogo. Wypijemy jeszcze jedną flaszkę w ścisłym kółku i spać. Czy jesteś szczęśliwa?

Ewa Oczekiwaliśmy was już przed trzema dniami.

Puntilla Zatrzymano nas po drodze, ale dowieźliśmy wszystko. Matti, wyjmij no kufer, mam nadzieję, że trzymałeś go dobrze na kolanach, że się nic nie stłukło - bo inaczej umrzemy tu z pragnienia. Spieszylismy się

bardzo pamiętając, że ty czekasz.

Sędzia Czy można ci pogratulować, Ewo?

Ewa Papo, jesteś naprawdę niedobry. Siedzę tu od tygodnia w obcym domu, z Attachè i jego ciotką i umieram z nudów.

Puntila Ja ciągle przynaglałem i mówiłem, że nie wolno nam się nigdzie zatrzymywać. Uważaj na kufer, Matti, żeby nie przytrafiło się jakie nieszczęście /wraz z szoferem z niesłychaną ostrożnością wyjmuję kufer/

Sędzia Czy pokłóciłaś się z Attachè? Bo narzekasz, że zostawiono cię z nim samą...

Ewa Och, nie wiem. Z nim nie można się nawet pokłócić.

Sędzia Puntila, Ewa wcale nie okazuje entuzjazmu. Nie można się nawet pokłócić. Miałem kiedyś taką sprawę rozwodową. Żona oskarżała męża, że gdy ciskała w niego lampą, nigdy jej nie oddał. Czuła się zaniedbywaną.

Puntila Rozumiem to. Jeżeli ci zależy na moim zdaniu, odradzam ci tego Attachè. To nie jest mężczyzna.

Ewa /wiedząc że Matti stoi obok i uśmiecha się/ Powiedziałam tylko, że wątpię, czy z samym Attachè mogłabym się dobrze bawić,

Puntila Tak właśnie i ja mówię. Weź mojego Matti. Z nim każda się dobrze bawi.

Ewa Papo, jesteś nieznośny. Przecież powiedziałam tylko że wątpię. /do szofera/ Niechże pan zabierze ten kufer na górę.

Puntila Stój. Najpierw wyjmijmy stamtąd flaszeczkę - albo dwie.... Zaręczyłaś się chociaż?

Ewa Nie. Nie zaręczyłam się. Nie mówiliśmy o takich rzeczach. /do szofera/ Proszę zamknąć kufer.

Puntila Co, nie zaręczyłaś się? Przez trzy dni? No to co wyście robili? O, ten człowiek mi się nie podoba. Ja zaręczam się w ciągu trzech minut. Sprowadź go na dół, a ja przyprowadzę dziewczyny z kuchni. Pokażę mu, jak ja się na poczekaniu zaręczam. Wyciągnij no butelki. Daj burgunda. Albo nie - likier.

Ewa Nie, teraz już nie będziesz pił. Życzyłabym sobie, żebyś się trochę opanował. Pani Klinemann była już wystarczająco wściekła, że o trzy dni się spóźniłeś. Wątpię, czy jutro w ogóle ci się pokaże.

Puntila Zapukam do niej i wszystko załatwię. Już ja wiem, jak się z nią obchodzić. Zawsze mieliśmy słabość do siebie. Ty takich rzeczy nie rozumiesz, Ewo.

Ewa Ale rozumiem jedno, że żadna kobieta nie będzie tu z tobą siedziała, gdy jesteś w takim stanie. /do Szofera/ Miał pan zanieść kufer na górę.

Puntila Ewo, bądź rozsądna. Jeżeli nie chcesz, żebym szedł na górę, sprowadź tutaj tę małą, okrągłą - zdaje się, że to pokojówka. Z nią sobie pogada.

Ewa Nie posuwaj się za daleko, papo, jeżeli nie chcesz, żebym sama dźwigała ten kufer na górę. Mogę go nieopatrznie zrzucić ze schodów...
~~/Puntila stoi przerażony. Matti wynosi kufer. Ewa wolno idzie za nim./~~

Puntila /eicho/ A więc to tak traktuje dziecko własnego ojca? ~~/odwraca się i wsiada znowu do samochodu/~~ Fryderyk wsiadaj.

Sędzia Co chcesz zrobić, Janie?

Puntila Odjeżdżam stąd. Nie podoba mi się tu. Jak to? ja się śpieszę, przyjeżdżam późno w nocy, a tu co? Marnotrawnego syna powitali cielakiem.

Fryderyku, a mnie czym? Odjeżdżam.

Sędzia Dokąd?

Puntila W ciemną noc.

Sędzia O wpół do trzeciej w nocy, wyszynk alkoholu bez recepty jest ustawowo wzbroniony.

Puntila Więc i ty mnie opuszczasz? Nie dostanę wódki? A ja ci pokażę, w jaki sposób dostaję legalną wódkę o każdej porze dnia i nocy.

Ewa ~~/ukazuje się w górze na schodach/ Wyjdź natychmiast z wozu, papo.~~

Puntila Czciuj ojca swego i matkę swoją, żebyś długo żyła na tej ziemi. ~~/wstaje w wozie zdenerwowany/~~ To mi piękny dom, gdzie gościom każą suszyć flaki, jak bieliznę na sznurku. Mnie nie zechce żadna kobieta. Ja ci pokażę, czy nie zechce. Klinckmannowej możesz powiedzieć, że gwizdzę na nią. Uważam ją za tę głupią dziewczicę z Biblii, która nie ma oliwy w lampie. A teraz gazu, aż ziemia zajęczy i wiraże wyprostują się z przerażenia.

~~/jednym szarpnięciem wyprowadza wóz tyłem przez bramę/~~

Ewa ~~/zbiegając w dół/~~ Proszę zatrzymać pana.

Matti ~~/ukazuje się za nią/~~ Już za późno. Jest bardzo zwinnie.

Sędzia Nie sędzę, żeby mógł sobie zrobić coś złego. On ma zawsze szczęście. Gdzie jest mój pokój? ~~/idzie w górę/~~

Ewa Trzeci od schodów. ~~/do Mattiego/~~ Teraz możemy tu zostać i przypilnować, żeby ojciec nie pił i nie pospolitował się ze służbą.

Matti Takie poufałości są zawsze bardzo nieprzyjemne. Pracowałem kiedyś w papierni, gdzie portier wymówił tylko dlatego, że pan dyrektor zapytał go, jak się powodzi jego synowi.

Ewa Mojego ojca bardzo wyzyskują, z powodu tej jego słabości. Jest za dobry.

Matti Tak, to prawdziwe szczęście dla otoczenia, że ojciec pani miewa okresy pijaństwa. Wtedy staje się dobrym człowiekiem. Widzi białe myszki i chciałby je głaskać - taki jest dobry.

Ewa Nie życzę sobie, żeby pan tak mówił o swoim chlebodawcy. I proszę, niech pan nie bierze dosłownie tego, co ojciec mówił - chociażby o Attachè. Nie chciałabym, żeby pan to wszędzie rozpowiadał. Ojciec żartował tylko.

Matti Że Attachè nie jest mężczyzną? Co do tego, kto jest mężczyzną, zdania są bardzo podzielone. Służyłem u pewnej piwowarki. Jej córka przywołała mnie kiedyś do łazienki, żebym jej przyniósł płaszcz kąpielowy. - taka była wstydliva.

"Proszę mi przynieść płaszcz kąpielowy - powiedziała stojąc zupełnie nago - mężczyźni podglądają, gdy wchodzę do wody."

Ewa Nie rozumiem, co pan ma na myśli.

Matti Nic. Mówię tylko, żeby panią zabawić. Czas szybciej upływa. Kiedy rozmawiam z państwem, nigdy o niczym nie myślę. I w ogóle nie mam żadnych zapatrywań, bo państwo nie lubią tego u służby.

Ewa /po chwili/ Attachè ma przed sobą świetną karierę. Chciałabym, żeby o tym wiedziano.

Matti Rozumiem

- Ewa To jeden z najmądrzejszych młodych dyplomatów. Oczywiście nie chodzi wcale o to, czy mężczyzna jest interesujący, czy nie.
- Matti Znałem pewnego pana, który wcale nie był interesującym, a dorobił się miliona na margarynie.
- Ewa Nasze zaręczyny były już oddawna postanowione. Znamy się od dziecka. Ja jestem tylko może byrdziej żywa i nie lubię się nudzić.
- Matti I wtedy pani wątpi.
- Ewa Tego nie powiedziałam. Nie wiem, dlaczego pan nie chce mnie zrozumieć. Pewnie pan jest zmęczony. Dlaczego pan nie idzie spać?
- Matti Dotrzymuję pani towarzystwa.
- Ewa O, to zbytuczne. Chciałam tylko zaznaczyć, że Attaché to inteligentny człowiek, którego nie można sądzić z powierzchowności, czy też z tego co mówi albo robi. W stosunku do mnie jest bardzo subtelny. On nigdy nie posunąłby się do żadnej wulgarnej poufałości czy też do chlubienia się swoją męskością. Bardzo go za to cenię.
A może pan jest śpiący?
- Matti Nie, nie... Niech pani mówi dalej, ja tylko przytknę oczy, żeby się bardziej skupić.

III

PUNTILLA ZARECZA SIE Z KOBIETAMI WSTAJACYMI O ŚWICIE

Wczesny ranek na wsi. Małe drewniane domki. Na jednym napis "Poczta" na innym "Weterynarz" Apteka". Pośrodku placu stoi słup telegraficzny. Puntilla najechał wozem na słup i wymyśla

Puntilla ~~Z drogi, ty diabelski słupie. Jak śmiesz wchodzić w drogę Puntili? Kim jesteś. Masz las? Masz krowy? A widzisz. Ustap mi zaraz, bo zawołam policjanta i każę cię aresztować jako czerwonego. Będiesz się wtedy wypierał. /wysiada/ No, twoje szczęście, żeś się nareszcie usunął. /podchodzi do jednego z domów i puka. Z okna wygląda Emma szmuglerka/~~

Puntilla Dzień dobry, szanowna pani. Jak się spało? Mam do szanownej pani małą prośbę. Jestem Puntilla z Lammi. Mam ogromny kłopot, bo muszę wykombinować trochę legalnego spirytusu dla moich krów. Zachorowały ciężko na szkarlatynę ... Gdzie raczy mieszkać w waszej wsi pan weterynarz? Jeśli mi nie powiesz, będę zmuszony ten twój cały kurnik wyrzucić do góry nogami

Emma Dom naszego weterynarza jest tuż obok. Ale czy dobrze słyszę? Pan potrzebuje spirytusu? Ja mam spirytus. Piękny, mocny - sama go robię.

Puntilla Odejdź precz, kobieto. Ja piję tylko legalną. Inna nie przeszkłaby mi przez gardło. Ja robię wszystko legalnie. Gdybym miał kogoś ukatrupić, uczyniłbym to legalnie w ramach prawa, albo nie uczyniłbym wcale.

Emma Łaskawy panie. Niech pana szlag trafi od tej legalnej wódki.
~~/znika w głębi domku. Puntilla biegnie do Weterynarza i dzwoni. Weterynarz wygląda/~~

Weterynarz Zdaje mi się, że pan trafił pod zły adres.

Puntila Weterynarzu, weterynarzu. Nareszcie cię odnalazłem. Jestem dziedzic Puntila z Lammi. Mam 90 krów i wszystkie 90 zachorowały na szkarlatynę. Potrzeba mi natychmiast legalnego spirytusu.

Weterynarz Odejdź lepiej człowieku, pókim dobry.

Puntila Weterynarzu, nie sprawiaj mi rozczarowania Co dają Puntili w całej Tawastlandii, gdy jego krowy mają szkarlatynę? Gdybym powiedział, że mają nosaciznę, to byłoby kłamstwo, ale jeżeli mówię, że to szkarlatyna - to powinno panu wystarczyć. Jesteśmy przecież dżentelmenami.

Weterynarz A jeśli mi to nie wystarcza?

Puntila W takim razie będę chyba zmuszony oznajmić panu, że Puntila jest największym zabijaką w całej Tawastlandii. Istnieje już nawet piosenka ludowa na ten temat. Puntila ma już trzech weterynarzy na sumieniu. Rozumiesz teraz, mój panie doktorze?

Weterynarz Gdybym tylko był pewny, że to szkarlatyna.

Puntila Weterynarzu, jeśli krowy mają czerwone plamy a dwie mają już nawet czarne plamy, czyż to nie ta właśnie choroba w jej najgroźniejszym stadium?

Weterynarz No, jeśli tak, obowiązkiem moim jest przynieść im ulgę. ~~wyrzucił mu receptę przez okno/~~

Puntila A rachunek przyslij mi do Puntili w Lammi

~~/puntila biegnie do apteki i energicznie dzwoni - czeka na otwarcie drzwi, ze swego domku wychodzi Emma/~~

Emma
Emma

~~/śpiewa, myjąc butelki/~~

Gdy dojrzały śliw owoce
Jakiś zaprząg do wsi wpadł.
Wczesnym rankiem, od północy
Przybył piękny, młody chwał

~~/wchodzi z powrotem do domku. Z okna wychyla się
Panna z Apteki/~~

Puntila Kici- kici- kici- a kuku. Potrzebna mi jest
wódka dla 90 krów, moja miła. Mój pulpeciku.

Panna z Apt. Panu jest zdaje się potrzebny policjant. Zaraz
go zawołam.

Puntila Dziecinko, dziecinko. Policjanta na takiego
człowieka jak Puntila z Lammi. Musiałoby ich
być przynajmniej dwóch. Zresztą- ja kocham
policjantów. Oni pilnują porządku, a ja kocham
porządek. ~~/daje jej receptę/~~ Tak, mój gołąbeczku.
Prawo i porządek.

~~/Panna z Apteki idzie po wódkę. Puntila czeka.
Emma wychodzi znowu i śpiewa./~~

Emma *Emma*

Gdyśmy śliwki obrywały,
Leżał w trawie młody pan.
Broda bląd, a wzrok zuchwały
Sięgał śmiało tu i tam.

~~/Znika we wnętrzu domu. Panna z Apteki wynosi wódkę~~

Panna z Apt. Ale porcyjka. Mam nadzieję, że dosta nie pan tak-
że odpowiednią ilość śledzi dla swoich krów
- na przekąskę. ~~/daje mu butelkę/~~

Puntila Gul, gul, gul, gul. Och, muzyko fińska , najpię-
kniejsza na świecie. Boże, byłbym na śmierć
zapomniał. Teraz mam wódkę, a nie mam dziewczyny.
A ty nie masz ani wódki, ani kawalera. Piękna
aptekarko, chciałbym się z tobą zaręczyć.

Panna z Apt. Ślicznie dziękuję, panie Puntila z Lami, ale
zaręczam się tylko według naszego obyczaju -
pierścionkiem i łykiem wina.

Puntila Zgadzam się, bylebyś się tylko ze mną zaręczyła już najwyższy czas. Bo i cóż ty masz za życie? Chciałbym, żebyś mi opowiedziała o sobie. Przecież muszę coś wiedzieć, jeżeli zaręczam się z tobą.

Panna z Apt. O sobie? Oto moje życie: cztery lata studiowałam, a teraz aptekarz płaci mi mniej niż kucharce. Połowę zarobku posyłam matce do Tawasthus. Ma słabe serce. Odziedziczyłam to po niej. Co drugą noc mam dyżur. Aptekarzowa jest zazdrosna, bo weterynarz mi nadskakuje. Doktor pisze bardzo nieczytelnie. Lekarstwami niszcę sobie suknie - a prahie takie drogie. Nie mam przyjaciela. Komendant Policji i Dyrektor Spółdzielni Spożywców i właściciel księgarni wszyscy są żonaci. Myślę, że mam bardzo smutne życie.

Puntila No, widzisz. A więc - trzymaj się Puntili. No, łyknij sobie.

Panna z Apt. A gdzie pierścionek? Mówi się przecież: łyk wina i pierścionek.

Puntila Nie masz...o... kółek od firanek?

Panna z Apt. Przynieść panu jedno, czy więcej?

Puntila Nie jedno, dziewczyno, nie jedno. Daj kilka. Puntila ma na wszystko duże zapotrzebowanie. Nawet kobiety interesują go tylko w gromadzie. Na pojedyncze egzemplarze nie zwraca uwagi. Czy ty to rozumiesz? ~~str. 21~~

/panna z apteki wychodzi, Emma wchodzi i śpiewa/

Emma *liwa* Gdyśmy śliwki już smażyły,
Płatał różne figle rad.
Ta k łaskawy był i miły
Że w garnuszek palec kładł.

/Panna z Apteki daje Puntilli kółka od firanek/

- Puntila /~~wkładając jej jedno na palec~~ Przyjdź do Puntili w niedzielę, za osiem dni. Będą wielkie zaręczyny. X
/Puntila idzie dalej. Dziewczyna od krów Liza nadchodzi ze skopkiem od mleka/
- Puntila Gołabeczko. Ciebie muszę także mieć. Cóż tak wcześnie?
- Liza Dawno pora krowy doić.
- Puntila Co takiego? I siedzisz tak oto nie mając między kolanami nic, oprócz skopka? Czy nie chciałabyś mieć męża? I coż ty masz za życie. Opowiedz mi. Interesuję się tobą.
- Liza Moje życie? Muszę wstawać o wpół do czwartej rano, wyrzucać gnój z obory i czyścić krowy. Później je doję, a potem myję skopki drapakiem i sodą. Już całe ręce mam poparzone. Potem znowu sprzątam oborę i wreszcie piję kawę, która śmierdzi, bo jest tania. Zjadam kawałek chleba z masłem i kładę się na chwilę. Po południu gotuję sobie kartofle i zjadam z jakimś sosem. Mięsa nigdy nie widzę, najwyżej jajko, ja k ^{mi} gospodyni da czasem, albo jak znajdę sama. Potem znowu wymiatanie gnoju, czyszczenie krów i mycie naczyń na mleko. Muszę wydoić 120 litrów dziennie. Na noc jem chleb i mleko - dostaję dwa litry dziennie. - ale wszystko inne co sobie gotuję, muszę kupować za własne pieniądze. Co piątą niedzielę mam wolne, ale czasem chodzę na tańce i jak się nie powiedzie, potem jest dziecko. Mam dwie sukienki- no i rower.
- Puntila A ja mam majątek i młyn parowy, i tartak - tylko nie mam żony. No więc, gołabeczko? Oto pierścienek. Pociągnij łyk z butelki. O tak. Teraz wszystko jest przepisowo, i w porządku. Przyjdź do Puntili w niedzielę, za osiem dni. Zrobione?
- Liza Zrobione.

/Puntila idzie dalej/

Puntila A teraz dalej, przez wieś. Ciekaw jestem, które jeszcze wstały tak wcześnie. Mają nieprzeparty urok, kiedy tak o świcie wygrzebują się z pierza. Ich oczy są jeszcze błyszczące i grzeszne... A świat jest jeszcze młody...

/Przychodzi do centrali telefonicznej i spotyka Sandrę telefonistkę./

Telefonistka Dzień dobry, panie Puntila

Puntila Dzień dobry ranny ptaszku. Ty jesteś wszechwiedząca, bo wszystko słyszysz przez telefon. dzień dobry.

Telefonistka Co się stało, że przyszedł pan tak wcześnie?

Puntila Przybywam jako konkurent.

Telefonistka Ach, przez pół nocy telefonowałam, szukając pana.

Puntila Tak, ty wiesz wszystko. I przez pół nocy czuwałaś - całkiem sama. Chciałbym wiedzieć jakie ty masz życie.

Telefonistka O, mogę panu powiedzieć. Zarabiam 50 marek, ale za to nie wolno mi opuścić centrali już od ~~30~~ lat. Z tyłu za domem mam małą grządkę kartofli. Śledzika do tych kartofli mogę sobie dokupić, ale kawa jest coraz droższa. Wiem wszystko, co się dzieje we wsi i poza wsią. Zdziwiłby się pan, gdybym panu powiedziała, o czym ja wiem. Dlatego właśnie nikt się ze mną nie ożenił. Jestem sekretarką w Klubie Robotniczym, a mój ojciec był szewcem. Telefony, placki kartoflane i wszechwiedza - oto moje życie.

Puntila A więc czas, żebyś zaczęła żyć inaczej. I to zaraz. Jak najszybciej. Wyślij telegram do głównego urzędu pocztowego, że poślubiasz Puntilę z Lammi. Tutaj masz pierścionek, a oto wódka, wszystko przepisowo, w niedzielę, za osiem dni przyjdź do Puntili.

Telefonistka /Śmieje się/ Przyjdę. Już wiem, że pan wyprawia zaręczyny córki.

Puntila /do Emmy/ I pani szanowna też chyba słyszała, że się tu ogólnie zaręczam. Mam nadzieję, że i pani mi nie odmówi.

przebiegnie
Emma i Panna
z Apteki

/śpiewają/
Kiedy jadłyśmy powidła
Już odjechał w ciemny las.
Lecz w pięknego pana sidła
Wpadła, wierzcie, każda z nas.

Puntila Teraz ~~jadę~~ dalej. Przez stawy i przez lasy jodłowe. W samą porę ^{myśleć} przyjadę na targ. Kici- kici - kici, a kuku. O, dziewczęta z Tawastlandii, wszystkie które jak rok długi wstajecie o świcie daremnie, dopóki nie przyjdzie Puntila, by wam to wynagrodzić. Przybądźcie tutaj wszystkie, które rozpalacie pierwsze poranne ogniska i otulacie ziemię kłębam dymu. Przybądźcie boso. Świeża trawa zna wasze kroki, a Puntila je słyszy.

IV

PUNTIŁA KUPUJE LUDZI NA TARGU

Rynek w wiosce Lammi. Puntila i Matti wyszukują parobków. Słychać muzykę jarmarczną i wieke głosów.

Puntila Już to mnie zdziwiło, że pozwoliłeś mi odjechać samemu z Kurgeli. Ale że nie chciało ci się czuć zanim wrócę, i że musiałem cię wyciągać z łóżka, żebyś jechał ze mną na targ, tego nie zapomnę ci tak łatwo. Zamknij gębę... Już teraz wiem, że trzeba cię mieć na oku. Wypiłem o jedną szklanke za dużo, a ty wykorzystales to dla swojej wygody.

Matti Tak jest, panie Puntila.

Puntila Nie chcę się z tobą kłócić. Znałto jestem zdenerwowany. Ale mówię ci po dobroci, bądź skromny, a lepiej na tym wyjdiesz. Żaden chlebowdawca nie ścierpi służącego, któremu oczy wyłażą na wierzch z łakomstwa, gdy naprzykład zobaczy, co jedzą państwo.

Zbijać baki i jeść kawały mięsa wielkie jak deska klozetowa, co? Takich wyrzuca się na zbity łeb. Ty chciałbyś oczywiście, żeby było odwrotnie

Matti Tak jest, panie Puntila. Czytałem kiedyś w niedzielnym dodatku "Życia Helsinek", że skromność jest oznaką wykształcenia. Gdy ktoś jest wstrzemięźliwy i powściąga swoje namiętności może daleko zajechać. Kotilainen, właściciel trzech fabryk papieru w Wyborgu, musi być najskromniejszym człowiekiem.

Ale może należałoby już się tu rozejrzeć, zanim nam inni sprzątną najlepszych?...

Puntila Potrzebuję silnych ludzi. Ten byłby niezły. Zbudowany nienajgorzej. Ale nie podobają mi się jego stopy. Pewno lubi dużo siedzieć, co? Taki wielki, a ręk nie ma dłuższych od tego, który jest znacznie niższy. A ten, jak na swój wzrost ma niezwykle długie ręce. /do niższego/ Umiesz kopać torf?

- Grubas Czy pan nie widzi, że ja umawiam się z tym człowiekiem?
- Puntilla Ja także się z nim umawiam. I życzę sobie, żeby się pan nie wtrącał.
- Grubas Kto się wtrąca. Ja?
- Puntilla Niech mi pan nie zadaje takich bezwstydných patań. Nie znoszę tego. /do Robotnika/ Płacę pół marki od metra. ~~Mozesz się zgłosić w poniedziałek.~~ Jak się nazywasz?
- Grubas To jest świństwo. Stoję i rozmawiam z tym człowiekiem, gdzie go umieszczę z rodziną, a pan mi go sprząta sprzed nosa. Niektórych ludzi nie powinno się w ogóle wpuszczać na targ.
- Puntilla Co? Masz jeszcze i rodzinę? Wszyscy mi się przydzadzą. Żona może pójść do roboty w polu. Czy jest silna? A ile macie dzieci? W jakim wieku?
- Robotnik Troje. Osiem lat, jedenaście i dwanaście. Najstarsza dziewczynka.
- Puntilla Będzie dobra do kuchni. Jesteście jakby dla mnie stworzeni. ~~/do Szofera tak, żeby Grubas mógł słyszeć,~~ No, i co ty na to? Jak się to ludzie potrafią zachowywać w dzisiejszych czasach.
- Matti Tak. Po prostu brak mi słów.
- Robotnik A jak z mieszkaniem?
- Puntilla Będziecie mieszkali jak książęta. Twoje świadectwa przejrzę w kawiarni. Stań tam z boku, pod murem. /do Szofera/ Tamtego chciałbym także wziąć. Jest dobrze zbudowany. ~~Tylko~~ ² ~~mi się nie~~ ³ ~~podobają jego spodnie.~~ ⁴ ~~Za porządne.~~ ¹ ~~Na ubranie~~ musisz szczególnie zwracać uwagę. Jeżeli ubranie jest za dobre, jego właścicielowi wydaje się na pewno, że i on jest za dobry do roboty. A znowu za bardzo zniszczone oznaczają brak

charakteru. Ja jednym spojrzeniem przejrę
ka żdego na wylot. Najmniej uważam na wiek.
Starzy pracują równie dobrze jak młodzi albo i
lepiej, bo nie chcą stracić miejsca. Najważniej-
szy jest dla mnie - człowiek.
Muszę zatelefonować. /odechodzi do kawiarni./

Matti /do Rudego robotnika/ Szukamy robotnika dla
pana Puntili do kopania torfu. Ale ja jestem
tylko szoferem i nie mam tu nic do gadania.
Stary poszedł telefonować.

Rudy Jak tam jest w Puntili?

Matti Tak sobie, średnio. Cztery litry mleka - jest
na wet nieźle. Słyszałem, że kartofle dają
także. Izba niewielka.

Rudy A jak daleko do szkoły? Mam dziecko.

Matti Godzina i kwadrans.

Rudy Przy dobrej pogodzie, to niedaleko.

Matti W lecie tak.

Rudy /po chwili/ Chętnie przyjąłbym to miejsce.
Nie trafiło mi się nic szczególnego, a targ się
już zaraz kończy.

Matti Pomówię z nim. Powiem mu, że jesteś skromny.
On to lubi. Jak sobie "zatelefonuje" będzie
bardziej przystępny. A oto i on.

Puntila /wychodzi z kawiarni w dobrym humorze/ No?
No? No?

Matti Tutaj mam coś dla pana. Zapamiętałem sobie
wszystkie pana pouczenia i według nich go
wybrałem. Spodnie miałyby pocerowane, gdyby go
było stać na nici.

- Puntila Taki ognisty. Chodź ze mną do kawiarni, pomówimy.
- Matti Tylko musi go pan szybko zgodzić, panie Puntila. Zaraz targ się skończy o on może nie znaleźć nic innego.
- Puntila Dlaczego mielibyśmy się nie zgodzić? Czy to możliwe między przyjaciółmi? Polegam na twoim oku, Matti, i dobrze na tym wychodzę. Znam cię i cenię. /~~do Wynędniałego mężczyzny~~/ Ten byłby także niezły. Podobają mi się jego oczy.
✓ Potrzebuję wprawdzie ludzi do kopania torfu, ale on mógłby się przydać w polu. Chodź z nami, pomówimy.
- Matti Panie Puntila, nie chciałbym się do niczego wtrącać, ale ten człowiek nie nadaje się dla pana. Nie wytrzyma tej roboty.
- Wynędniały Słyszał kto coś podobnego? Skąd wiesz, że nie wytrzymam?
- Matti Jedenaście i pół godzin w lecie... Chciałbym tylko zapobiedz rozczarowaniu, panie Puntilla. Później będzie go pan musiał wyrzucić, jak nie wytrzyma - albo jak go pan jutro zobaczy...
- Puntilla Idziemy do kawiarni.
/I Robotnik, Rudy i Wynędniały idą za Puntilą i Mattim. Przed kawiarnią siadają wszyscy na ławce./
- * str. 28
- Halo, kawa. Zanim zaczniemy, muszę najpierw załatwić pewną sprawę z moim przyjacielem. Matti, napewno zauważyłeś, że znowu omal nie dostałem ataku, o którym ci opowiadałem. Nie dziwiłbym się wcale, gdybyś mnie zdzielił przez łeb, kiedy tak głupio mówiłem do ciebie. Czy możesz mi przebaczyć, Matti? W żaden sposób nie mogę załatwić interesu, gdy myślę, że coś zaszło między nami.

Matti Już dawno zapomniałem. Najlepiej dajmy temu spokój. Ci ludzie chcieliby spisać umowy. Może pan zechce najpierw to załatwić?

Puntila ~~/Pisze coś na świstku papieru dla I Robotnika/~~
Rozumiem cię, Matti. odmawiasz mi przebaczenia. Chcesz mi się odwzajemnić. Jesteś zimny i traktujesz mnie po kupiecku ~~/do Robotnika/~~
Piszę tak, jak umówiliśmy się, dla żony także. Daję mleko i mąkę, w zimie fasolę.

Matti A teraz zaliczka. Bez tego umowa jest nieważna.

Puntila Nie popędzaj mnie. Daj mi spokojnie wypić kawę ~~/do Kelnerki/ Jeszcze jedną...~~ Albo proszę nam przynieść odrazu duży dzbanek, obsłużymy się sami. Popatrz, co to za energiczna osoba.
Nie znoszę tego kupowania służby na targu. Kiedy kupuję krowę albo konia idę na targ i o niczym nie myślę. Ale wy jesteście ludźmi i nie powinno się wami handlować, jak bydłem. Mam rację?

Wynędzniały ✓ Rozumie się.

Matti Za pozwoleniem, pan nie ma racji, panie Puntila. Oni szukają pracy, a pan ma dla nich pracę. I o to idzie targ. A czy to będzie na rynku, czy w kościele, targ jest zawsze targiem. Chciałbym tylko, żeby pan to szybko załatwił.

Puntila ✓ A żona ładna? Ten grubas robi z siebie wielkiego pana. Założę się, że on należy do Korpusu Straży Narodowej i co niedziela zmusza swoich ludzi do ćwiczeń pod jego komendą, żeby mogli łatwiej pokonać Rosjan. A wy co o tym myślicie?

Rudy ✓ Moja żona mogłaby pracować. W pół dnia zrobi tyle ile inna nie zrobiłaby przez cały dzień.

Puntila ✓ Matti, opowiedz no historię o duchach, to ich zabawia.

- Matti /śmieje się/ Później, później. Niech pan nareszcie załatwi sprawę tej zaliczki, mówię panu, że już jest późno. Pan zatrzymuje ludzi.
- Puntila /pijąc/ Chcę zbliżyć się do moich ludzi, zanim się wzajemnie zwiążemy. Muszę im najpierw powiedzieć, com za jeden, żeby wiedzieli, czy będą ze mną w zgodzie.. To jest właśnie pytanie. Co ja za jeden?
- Matti Panie Puntila, zapewniam pana, że żaden z nich nie chce tego wiedzieć. Chcą spisać umowę. Namawiam pana na tego człowieka /wskazuje Rudego/ A panu radzę poszukać sobie czegoś innego. Pan nie zarobi nawet na suchy chleb przy kopaniu torfu
- Wynędziały Puntila! Słyszał ktoś coś podobnego?
Papater! Po tej stronie jakiego Surkkala. Ale co robi Surkkala w tym domu?
- Matti Szuka zajęcia. Przecież pan przyrzekł Pastorowi przepędzić Surkkalę. On podobno jest czerwony.
- Puntila Co? Surkkalę? Jedyne inteligentnego człowieka spośród moich ludzi? Zaniesiesz mu 10 marek zaliczki natychmiast; niech przyjdzie tutaj. - weźmiemy go do domu Studebakerem, a jego rower przywiążemy z tyłu i żadnych głupstw więcej o pójściu gdzie indziej. On ma także czworo dzieci. Co on sobie o mnie pomyśli? Pastor może mnie pocałować gdzieś. Zabronię mu wogóle przychodzić do mojego domu. Surkkala jest pierwszorzędnym robotnikiem.
- Matti ~~Zeraz pójdę., nie spieszy się.~~ Wątpię, żeby on coś znalazł z taką reputacją. Zaczynam już wierzyć, że pan tego w ogóle nie bierze na serio i chce się tylko zabawić.
- Puntila A więc za takiego mnie uważasz, Matti. Tak mało mnie poznałeś, chociaż nie raz dawałem ci sposobność ku temu.
- Rudy Czy moglibyśmy teraz spisać umowę? Jeżeli nie, to miałbym jeszcze czas poszukać zajęcia gdzie

indziej.

Puntila Ja cię jeszcze przekonam, że Puntila jest całkiem inny. Ja ludzi nie kupuję z zimną krwią. Ja im daję dom. Czy tak?

Rudy To ja już lepiej pójdę. Potrzebuję pracy.

Puntila Stój. - No i poszedł. A szkoda. Wszystko mi jed-
no jakie ma spodnie. Ja patrzę głębiej. Nie
lubię dobijać targu, kiedy ^{tobie poelp...} mam ochotę śpiewać.
Bo życie jest piękne. Gdy pomyślę o tym, jak
będziemy wracali do domu... wieczorem...
wśród brzoź....

Macie, pijcie, weselcie się razem z Puntilą
~~/szybko daje każdemu jedną markę. Do Wynędnia-~~
~~tego/~~ Nie daj się odpędzić. On ma coś przeciwko
ciebie mnie. A ja ci ręczę, że wytrzymasz. Wezmę
cię do młyna, do lekkiej pracy.

Matti Dlaczego więc nie zrobić z nim umowy?

Puntila Po co? Teraz, gdy się już znamy. Daję wam sło-
wo, że wszystko będzie w porządku. Wiecie co
to jest słowo dziedzica z Tawastlandii? Góra
Hatelma może się zapaść - zamek w Tawashus
może się zawalić, dlaczegożby nie? Ale słowo
dziedzica z Tawastlandii to mur. Znana rzecz.
Możecie śmiało pójść ze mną. ^{Chciał mi się}
^{związać sprzed more ten Or. muna Janne}
^{z uin zawzięcie w darcieho. Typka p. bolista}

Wynędniały Dziękuję bardzo panie Puntila, Na pewno
pójdę z panem.

Matti Lepiej byś zrobił, gdybyś stąd uciekł czym
prędzej. ~~Nie mam nic przeciwko panu, panie~~
Puntila. Chodzi mi tylko o tych ludzi.

Puntila /serdecznie/ To mądre słowo, Matti. Wiedziałem,
że nie jesteś zawzięty. Cenię twoją otwartość
i szczerłość. Chciałbym, Matti, żebyś mi zawsze
mówił swoje zdanie. Przyrzeknij mi to. /do
innych/ Wiecie, dlaczego on stracił miejsce
w Tamerforsie? Bo kiedy dyrektor...

Matti To była głupota z mojej strony.

Wynędniały: Wystraszycie coś podobnego

Puntila ~~/poważnie/~~ A ja cię szanuję za taką głupotę.

Matti ~~/wsta je/~~ No, więc idziemy. A co będzie z Surkkalą?

Puntila Matti, Matti, niedowaiarku. Czyż nie powiedziałem ci, że zabierzemy go ze sobą do domu?
Bo to pierwszorzędny robotnik i człowiek, który samodzielnie myśli.
To mi orzypomina tego grubasa, który chciał mi ludzi sprzed nosa sprzątnąć.
B chciałbym z nim jeszcze zamienić sł óweczko.
Typowy kapitalista. O.

ponieważ

V

SKANDAL W PUNTILI

Podwórze w majątku Puntila. Na podwórzu łaźnia, której wewnątrz jest częściowo wodoc zne. Pora przedpołudniowa. Laina /kucharka/ i pokojówka Fina przybijają nad drzwiami domu transparent " Niech żyje młoda para" . Przez kuchnię wchodzi Puntila i Matti z kiloma robotnikami , pomiędzy którymi jest i "czerwony" Surkkala/

Laina Witajcie. Nareszcie jesteście. Pa mna Ewa, pan Attachè i pan Sędzia już przyjechali. Jedzą śniadanie.

Puntila Najpierw chciałbym się usprawiedliwić przed to bą i twoją rodziną Surkkala. Proszę cię, idź i przyprowadź dzieci, wszystkie chore. Chcę im osobiście wyrazić ubolewanie, że przeze mnie musiały przeżywać tyle strachu i niepewności.

Surkkala To nie jest konieczne, panie Puntila.

Puntila /poważnie/ Owszem. To jest konieczne. Surkkala odchodzi/ Ci panowie zostają u nas. Przynieś im wódki Laino. Będą pracowali u nas w lesie.

Laina Myślałam, że pan sprzedaje las.

Puntila Ja? Nie sprzedaję żadnego lasu. Moja córka ma swój posąg między nogami. Czy nie tak?

Matti To może byśmy teraz wypłacili zaliczkę, panie Puntila. Będzie pan miał już spokój.

Puntila Idę do łaźni. Fino, panom wódki, a mnie kawy. /idzie do łaźni/

Wynędzniak Sądziysz, że później ze mną załatwi?

Matti Nie. Gdy wytrzeźwieje i zobaczy cię, na pewno nie.

Wynędniały Ale przecież powiedział, że po pijanemu nie zawiera umów.

Matti Ostrzegałem was, żebyście tu nie przychodzili, dopóki nie będziecie mieli umowy.

~~/Tina przynosi wódkę. Robotnicy biorą po szklaneczce/~~

Robotnik A jaki on jest poza tym?

Matti Znadto poufały. Dla was to wszystko jedno, bo jesteście w lesie, ale mnie ma ciągle pod ręką w swoim wozie.

Zanim się obejrzę - już staję się ludzkim. Chyba będę musiał wymówić.

~~/Surkalla wraca z dziećmi. Najstarsza niesie najmlodsze/~~

Matti ~~/eicho/~~ Na miłość boską, wynoście się stąd natychmiast. Gdy wypije ka wę i wyjdzie z kąpieli, będzie najtrzeźwiejszy na świecie. Jeżeli was zobaczy jeszcze na swoim podwórku, źle będzie z wami. Radzę wam, nie pokazujcie mu się na oczy przynajmniej ze dwa dni.

~~/Surkalla kiwa głową i zamierza odejść/~~

Puntila /który się rozbierał i nie słyszał ostatnich zdań, wygląda z łaźni i widzi Surkakłę z dziećmi/ Zaraz przyjdę do was. Matti, chodź no tutaj, polejesz mnie wodą. /do Wynędniałego/ Ty możesz wejść razem z nim. Chciałbym cię bliżej poznać.

~~/Matti i Wynędniały wchodzą do łaźni. Matti leje wodę na Puntile. Surkalla i jego dzieci szybko odchodzą./~~

Jeden kubeł wystarczy. Nienawidzę wody.

Ma tti Jeszcze tylko parę wiaderek... Musi pan wytrzymać. Potem kawa, i będzie pan mógł powitać gości.

Puntila Mogę ich już powitać. Nie szykanuj mnie.

Wynędzniały Ja też myślę, że to wystarczy.

Puntila Widzisz, Matti, tak mówi człowiek który ma dla mnie serce /wchodzi Fina/ Oto złote stworzenie, które przynosi kawę. A mocna chociaż? Przydałoby się do niej trochę likieru.

Matti Wobec tego, poco ta kawa? Żadnego likieru pa n nie dostanie.

Puntila Ja wiem, jesteś zły na mnie, że kazałem ludziom czekać. Masz rację. Ale opowiedz o tym gruba sie. Niech Fina też usłyszy. /opowiada/ Taki gruby, niemily typ, prawdziwy ka pitalista... Chciał mi odstraszyć jednego robotnika. Z robotnikiem załatwiłem, ale kiedyśmy już szli do auta, grubas stał przy swojej bryczce. Opowiadaj dalej, Matti, muszę wypić kawę.

Matti Na widok pana Puntili tak się pozzłościł, że pochwyił bat i zdzielił nim swoją szkapę aż stanęła dęba.

Puntila Niecierpię ludzi, którzy dręczą zwierzęta.

Matti Pa n Puntila ujął szkapę za cugle i uspokoił ją. A grubasowi powiedział, co o tym sądzi.

Puntila Zrobił się czerwony jak indyk i z wściekłości nie umiał nawet dowcipnie odpowiedzieć. Opowiedz o tym.

Matti Pan Puntila powiedział mu, że takie zdenerwowanie może mu bardzo zaszkodzić. Powinien się tego wystrzegać przez wzgląd na swoich spadkobierców

Puntila Zapomniałeś jeszcze, że mówiłem to przede wszystkim do ciebie. Mówiłem, że nie wolno go irytować, że należy go oszczędzać. I to grubasa na jbardziej ubodło, zauważyłeś?

- Matti Mówiliśmy o nim tak, jakby go w ogóle przy tym nie było. Ludzie śmieli się coraz głośniejszy, a on stawał się coraz czerwieszy. Sam był sobie winien, po co bił szkapę?
- Fina Tego wogóle nãe powinno się robić.
- Puntila Brawo. Za to musisz dostać likieru, Fino. Idź no, przynieś...
- Matti Ona ma kawę. Teraz czuje się pan chyba znacznie lepiej, panie Puntila?
- Puntila Czuję się gorzej.
- Matti To bardzo pięknie ze strony pana Puntili, że ukarał tego jegomościa. Mógł przecież powiedzieć: Co mnie to obchodzi - Nie chcę sobie robić wrogów w sąsiedztwie."...
- Puntila ~~/który pomału trzeźwieje/~~ Nie boję się żadnych wrogów.
- Matti To prawda. Ale czy każdy sobie może tak powiedzieć? Pan może. Pańskie klacze można przecież posyłać gdzieindziej.
- Fina Dlaczego mamy klacze posyłać gdzieindziej?
- Matti Słyszałem potem, żeten gruby kupił Summalę. A tam jest ogier, którego potrzebujemy dla naszych klaczy - jedyny na przestrzeni ośmuset kilometrów.
- Fina Więc to był nowy właściciel Summali? I dowiedzieliście się o tym dopiero później.
- ~~/Puntila wstaje i idzie w tył sceny; tam wylewa sobie na głowę jeszcze jeden kubek wody/~~
- Matti Dowiedzieliśmy się wcale nie później. Pan Puntila wiedział o tym, bo wołał jeszcze za grubasem, że jego ogier jest zanadto wychłostany dla naszych klaczy. Zaraz, jak to się pan wyraził?

- Puntila /mrąkiwie/ Właśnie jakoś tak...
- Matti To nie było "jakoś tak", tylko całkiem dowcipnie.
- Fina Ale to będzie krzyż pański z wysyłaniem kłaczek tak daleko.
- Puntila /penuro/ Jeszcze jedną... kawę. /Fina podaje/
- Matti Słyszałem, że miłość do zwierząt jest najbardziej znamiennej cechą Tawastlandczyków. Dla tego ten grubas tak mnie zdziwił. A potem jeszcze dowiedziałem się, że jest szwagrem pani Klinckmann. Jestem przekonany, że gdyby pan Puntila o tym wiedział, dałby mu jeszcze lepszą szkołę.
~~/puntila spogląda na niego/~~
- Fina Czy kawa była dosyć mocna?
- Puntila Nie zadawaj mi głupich pytań. Przecież widzisz, że wypilem /do Szofera/ A ty, wałkoniu, nie siedź tutaj na próżno... Oczyszczyć buty i umyć auto. Znowu będzie wyglądało, jak wóz od gnoju. Tylko mi się nie sprzeciwiaj. A jak cię złapię na rozsiewaniu plotek i złośliwym obgadywaniu, wypiszę ci to w świadectwie, zapamiętaj sobie.
~~/wychodzi ponury w płaszczu kąpielowym/~~
- Fina Po co jednak było dopuszczać do tej awantury z grubym właścicielem Summali?
- Matti Czy ja jestem jego aniołem stróżem? Widzę, że postępuje wielkodusznie i przyzwoicie - chociaż głupio, bo na swoją niekorzyść - i miałbym go od tego powstrzymywać? Nie! Kiedy jest taki pijany, ma jakiś prawdziwy ogień w sobie. Mógłby mną po prostu wzgardzić. A właśnie wtedy, kiedy jest pijany, nie chciałbym, żeby mną gardził.

Puntila /woła z zewnątrz/ Fina.
~~/Fina idzie za nim z jego ubraniem/~~
 /do Finy/ Posłuchaj, jaką powziąłem decyzję.
 Żebyście później nie przekręcili moich słów,
 jak zwykle. /wskazując na jednego z robotników/
 Tego nawet wziąłbym. On nie myśli o tym, żeby mi
 się przypodobać, tylko chce pracować. Ale
 już rozmyśliłem się i nie biorę żadnego. Las
 sprzedaję nieodwołalnie. To jego zasługa.
~~/wskazuje na Szofera/~~ Rozmyślnie nie wyjaśnię
 mi czegoś, o czym powinienem wiedzieć. Szuja.
 Zaraz... zaraz... Przypomniało mi się jeszcze
 coś. /woła/ Hej, ty. ~~Matti wychodzi z łaźni/~~
 Tak, tak - ty. Dajno mi swoją kurtkę. Twoją
 kurtkę mi podaj, słyszysz? ~~Matti podaje~~
~~kurtkę/~~ Aha. Przyłapałem cię, chłoptysiu.
~~pokazuje mu portfel/~~ To znajduję w twojej
 kieszeni. Przeczuję. Od pierwszego wejrzenia
 poznałem, że z ciebie złodziejskie ziółko.
 To mój portfel, czy nie?

Matti Tak jest, panie Puntila.

Puntila Teraz już wpadłeś. Dziesięć lat ciężkiego
 więzienia. Wystarczy tylko zadzwonić na poste-
 runek.

Matti Tak jest panie Puntila

Puntila Ale nie zrobię ci tej przyjemności. Ważę się
 po celi, próżnować i żreć chleb, na który pla-
 cimy podatki - to by ci się nawet podobało,
 prawda? Zwłaszcza teraz, w same żniwa. Żeby
 cię uwolnić od traktora. Ja ci to wypiszę w
 świadectwie, rozumiesz?

Matti Tak jest, panie Puntila.

~~/Puntila wściekły idzie w kierunku domu.~~
~~Na progu stoi Ewa. Słomkowy kapelusz~~
~~zwisła jej z ramienia, przysłuchuje się~~
~~rozmowie./~~

Wynędzniały Czy mam pójść za panem?

Puntila

- Puntila A po co? Nie potrzebuję cię wcale. Nie wytrzymasz tej roboty.
- Wynędzniaczy Ale teraz targ się już skończył...
- Puntila Trzeba było o tym wcześniej pomyśleć. Próbowaleś wykorzystać moją życzliwość i dobry humor? Już ja sobie zapisuję w pamięci tych wszystkich, którzy to wykorzystują. /wchodzi ponury do wnętrza domu/
- Wynędzniaczy Słyszeliście coś podobnego?
- Robotnik Tacy to oni są, ci panowie... Przywiozą cię autem, a potem możesz człapać z powrotem pieszo ~~9 kilometrów~~... I bez pracy. Tak to bywa, kiedy człowiek da się nabrać na łaskawość.
- Wynędzniaczy Złożę skargę.
- Matti Gdzie? /Robotnicy wychodzą/
- Ewa Dlaczego pan się nie broni? Przecież on zawsze, kiedy sobie wypije, daje swój portfel innym, żeby płacili rachunek. Wszyscy o tym wiemy.
- Matti Gdybym się bronił... Państwo nie lubią, gdy służba się broni.
- Ewa I pocóż ta obłudna pokora? Nie jestem dzisiaj usposobiona do żartów.
- Matti O tak. zaręczyny z Attachè...
- Ewa Niech pan nie będzie brutalny. Attachè to bardzo miły człowiek - tylko nie do małżeństwa.
- Matti A więc wpadła pani jak śliwka w kompot
- Ewa Wcale nie wpadłam - jak śliwka, jak to pan wulgarnie określa. W ogóle nie wiem, dlaczego rozmawiam z panem o tak delikatnych sprawach.

- Matti To całkiem ludzkie przyzwyczajenie, że się o czymś rozmawia. Na tym polega nasza wyższość nad zwierzętami. Gdyby na przykład krowy mogły ze sobą czasem porozmawiać, wkrótce przestałyby istnieć rzeźnie.
- Ewa Cóż to ma wspólnego z moimi słowami, że prawdopodobnie z Attachè nie będę szczęśliwa? I że to on musiałby się jakoś wycofać... Tylko, jakby mu to dać do zrozumienia?
- Matti Tu nie wystarczy delikatnie. Trzeba iść na całego.
- Ewa Co pan przez to rozumie?
- Matti Rozumiem, że to ja muszę zrobić. Jestem przecież brutalny.
- Ewa Jak pan to sobie wyobraża? Pomoże mi pan w tak delikatnej sprawie?
- Matti Przypuśćmy, że poczułem się osmielony życzliwymi słowami pana Puntili, wypowiedzianymi w stanie nietrzeźwym. O tym, że pani powinna mnie poślubić. A pani znowu, jak do Tarzana, czuje pociąg do mojej brutalnej siły - Attachè zaskakuje nas i mówi sobie: "Ona nie jest mnie warta, skoro wałęsa się z szoferem"
- Ewa Tego nie mogę od pana wymagać.
- Matti Drobiazg. Potraktowałbym to jako czynność służbową, jak czyszczenie wozu. Wystarczy mały kwadransik. Musimy mu tylko pokazać, że jesteśmy ze sobą blisko.
- Ewa Jak pan chce to pokazać?
- Matti Mogę zwrócić się do pani po imieniu w jego obecności
- Ewa Na przykład jak?

- Matti " Ewo, bluzkę masz nie zapiętą na karku"
Ewa /dotyka ręką bluzki/
Przecież jest zapięta... Ach tak, teraz już pan udawał. Ale on tym się nie przejmie. Nie jest taki drobiazgowy. Ma za wiele długów.
- Matti No, więc mogę niby przez nieuwagę, z chustką do nosa wyciągnąć pani pończochę, tak, żeby on zobaczył.
- Ewa To już lepsze, ale wtedy powie, że pan ją tylko ukradł w czasie mojej nieobecności, bo pan mnie potajemnie uwielbia /po chwili/
Okazuje się, że pan ma niezłą wyobraźnię w ~~ty~~ takich sprawach.
- Matti Robię co mogę, panno Ewo. Może wpadnę na coś odpowiedniego.
- Ewa Proszę już to zostawić.
- Matti Pięknie, zostawię to.
- Ewa Co, na przykład?
- Matti Jeżeli on ma aż tak wielkie długi, nie pozostaje nam nic innego, jak wyjść po prostu razem z łaźni. W każdym innym wypadku mógłby znaleźć jakieś usprawiedliwienie i w rezultacie wyglądałoby to zupełnie niewinnie. Na przykład gdybym panią tylko pocałował, może powiedzieć, że pani piękność odebrała mi rozum, że się nie mogłem opanować i stałem się natarczywy. I tak dalej...
- Ewa Nigdy nie wiem, kiedy pan żartuje i wyśmiewa się ze mnie za moimi plecami. Z panem nie ma się pewności.
- Matti A po cóż pani ta pewność? Przecież tu nie chodzi o lokatę kapitału. To, co niepewne, jest bardziej ludzkie, jak mówi szanowny tatuś pani. Wolę kobiety niepewne.

- Ewa O, wyobrażam sobie.
- Matti A widzi pani, pani ma także całkiem niezłą wyobraźnię.
- Ewa Powiedziałam tylko, że nigdy nie wiadomo, czego pan właściwie chce.
- Matti Gdy człowiek siedzi na fotelu u dentysty też nigdy nie wie, czego ehee. ten od niego chce.
- Ewa Widzi pan, kiedy pana słucham, dochodzę do wniosku, że nic nie będzie z tej łaźni. Mógłby pan wykorzysta ć tę sytuację... Na pewno...
- Matti O. Jednak wynalazła pani coś pewnego. Jeżeli pani się będzie jeszcze dłużej namyślała, stracę ochotę skompromitowania pani, panno Ewo.
- Ewa Będzie znacznie lepiej, jeżeli pan to zrobi bez szczególnej ochoty. No więc, zgadzam się na tę łaźnię.
Zaufam panu. Oni powinni zaraz skończyć śniadanie. Na pewno będą potem spacerowali koło altany i rozmawiali o zaręczynach. Najlepiej wejdźmy tam zaraz.
- Matti Niech pani pójdzie pierwsza. Ja skoczę jeszcze po karty.
- Ewa A po cóż karty?
- Matti ~~Musimy przecież coś zrobić w tej łaźni- dla zabicia czasu. /wchodzi do domu. Ewa idzie powoli w kierunku łaźni, spotyka kucharkę z koszykiem/~~
- Kucharka Dzień dobry, panno Puntilla. Idę po ogórki. Może pójdzie pani ze mną?
- Ewa Nie, głowa mnie trochę boli i chcę się jeszcze wykapać. ~~/wchodzi do łaźni. Laina stoi kiwając głową. Z domu wychodzą Puntilla i Atachè/~~

- Attachè Wiesz, Puntila, myślę, że pojedę z Ewą na Rivier Pożyczę ^{Caroline} Rollsa od barona Vaurien. To będzie reklama dla Finlandii i jaj dyplomacji. ~~Ileż to~~ mamy ^{za wiele} reprezentacyjnych dam w naszym korpusie dyplomatycznym?
- Puntila / do kucharki/ Gdzie jest moja córka? Wyszła z domu
- Kucharka W łaźni, panie Puntila. Głowa ją boli i poszła się wykapać. /odchodzi/
- Puntila Ciągłe ma jakieś humory. Nigdy nie słyszałem, żeby kto chodził się kąpać z bólem głowy.
- Attachè To oryginalne. Ale wiesz, Puntila, stanowczo za mało rozgłosu nadajemy naszej fińskiej łaźni. Powiedziałem to radcy ministerialnemu. ^{Fińską} kulturę trzeba propagować. Dlaczego na przykład nie ma ani jednej fińskiej łaźni na Piccadilly?
- Puntila Narazie chciałem tylko wiedzieć, czy twój minister naprawdę przyjedzie do Puntili na zaręczyny.
- Attachè Na pewno. Przyrzekł mi to.
- Puntila Chciałbym z nim pomówić.
- Attachè On ma do mnie słabość. Tak twierdzą wszyscy w ministerstwie. Mówi do mnie: "Pana można wszędzie posłać, pan nie popełni żadnej niedyskrecji, pan nie interesuje się polityką". Jego zdaniem jestem bardzo dobry do reprezentacji.
- Puntila Wierzę, wierzę. Jeżeli nie zrobisz kariery, to chyba sam diabeł wda się w tę sprawę.
- ~~/Matti przechodzi w stronę łaźni z ręcznikiem przewieszonym przez ramię/~~
Czego się wałęsasz, hultaju? Nie dam świadectwa, zobaczysz.
- Matti Tak jest, panie Puntila. ~~/Puntila zwraca się do Attachè. Matti idzie spokojnie do łaźni. Puntila początkowo nie domyśla się niczego, nagle przypomi~~

sobie, że w łaźni jest Ewa. Zdumiony patrzy za Mattim.

Puntila () A jak ty właściwie jesteś z Ewą?

Attachè Dobrze. Ewa jest w stosunku do mnie trochę chłodna, ale taką już ma naturę. Nasuwa mi się porównanie z naszą postawą wobec Rosji. W języku dyplomatów mówi się, że stosunki są poprawne. Chodź, muszę jeszcze narwać białych róż i zrobić bukiet dla Ewy.

Puntila /~~odchodzi z nim, spoglądając w kierunku łaźni/~~
Ja też myślę, że tak będzie lepiej.

Matti /~~właźni/~~ Widzieli jak wchodziłem. Wszystko w porządku.

Ewa Dziwię się, że ojciec pana nie zatrzymał. Laina mu przecież powiedziała, że jestem tutaj.

Matti Za późno to do niego doszło. Musi mieć dzisiaj głowę ciężką jak bania.

Ewa Wątpię, czy im w ogóle coś złego przyjdzie do głowy. Teraz w samo południe, to prz cięż nie takiego.

Matti Co też pani mówi? To świadczy o wyjątkowej namiętności. 66 ?/Rozdaje karty/ W Wyborgu miałem pana, który mógł jeść o każdej porze dnia. Zwykle zaraz po obiedzie, przed kawą musiano mu piec kurę.

Ewa Cóż to za porównanie?

Matti W miłości też zdarzają się tacy amatorzy. Pani wychodzi? Czy pani sądzi, że w oborze zawsze czekają, aż noc zapadnie? Teraz jest lato, pora bardzo odpowiednia. Wszędzie pełno ludzi, wobec tego idzie się do łaźni. Uff, jak gorąco. /zdejmuje kurtkę/ Niech pani się też rozbierze. Będzie lżej. Przecież od mojego wzroku nóc pani nie ubędzie. Gramy po pół feniga, dobrze?

Ewa Zdaje mi się, że to, co pan mówi, jest ordynar-
ne. Niech pan pamięta, że nie jestem ~~ne.~~
dziewką od krów.

Matti Ja osobiście nie mam nic przeciwko dziewczkom
od krów.

Ewa Pan nie ma dla mnie ani krzty szacunku.

Matti Nieraz już to słyszałem. Szoferzy są znani z
braku szacunku dla wyższej sfery. A to dlatego,
że często słyszymy, jak ci ludzie z wyższej
sfery rozmawiają w wozie za naszymi plecami.
Ja mam 66, a pani co?

Ewa W klasztorze w Brukseli słyszałam tylko
przyzwoite rozmowy.

Matti Przyzwoite, czy nieprzyzwoite, - nie o to cho-
dzi. Byleby nie były głupie. Pani daje, ale
trzeba przełożyć, ~~żeby uniknąć pomyłki~~
/Puntila i Attachè wracają. Attachè
niesie bukiet białych róż/

Attachè Ona jest dowcipna. Powiedziałem jej: "Byłabyś
ideałem, gdybyś nie była taka bogata". Odpo-
wiedziała mi bez namysłu: "Według mnie, być
bogatym, to raczej przyjemnie" Ha, ha, ha,
I wiesz co, Puntila? Dokładnie tak samo odpo-
wiedziała mi już kiedyś mademoiselle Rotschild
kiedy zostałem jej przedstawiony u baronowej Vau-
rien... Ona jest bardzo dowcipna.

Matti /w łaźni/ No, niechże pani chichocze... tak,
jakbym panią laskotał. No. Bo nic z tego nie
wyjdzie. /Ewa usiłuje się śmiać/ Więcej rozba-
wienia.

Attachè Czy to nie Ewa?

Puntila Nie. Wykluczone. To musi być ktoś inny.

Matti Ależ pani ma laskotki

- Attachè Posłuchaj.
- Matti Niech pani się trochę wzbrania.
- Puntila To szofer jest w łaźni. Myślę, że najlepiej będzie, jak swój bukiet zanieziesz do domu
- Ewa /głośno, nie przerywając gry/ Nie, nie chcę.
- Matti A jednak.
- Attache Wiesz co, Puntila, to chyba jest naprawdę głos Ewy.
- Puntila Proszę cię, nie obrażaj mnie.
- Matti Teraz per ty i już bez próżnego oporu.
- Ewa Nie, nie, nie. /cicho/ Co mam jeszcze powiedzieć
- Matti Niech pani powie, me nie wolno mi tego robić
Niech pani wczuje się w rolę. Bardziej zmysłowo.
- Ewa Nie wolno ci tego robić.
- Puntila /groźnie/ Ewo.
- Matti Dalej, dalej w ślepa namiętność. Jeżeli tutaj wejdziesz, musimy już pójść na całego. Nie ma rady.
- Ewa O, to już za wiele.
- Matti /przewracając nogą ławkę/ Wobec tego niech pani wychodzi, ale tak, jak zmokły pudel.
- Puntila Ewo.
- Ewa Wołałeś mnie, papo? Chciałam się tylko przebrać i pójść trochę popływać.
- Puntila Co ty sobie właściwie wyobrażasz? Po có wążasz się po łaźni? Czy myślisz, że nie mamy uszu?
- Attachè Nie bądźże porywczy, Puntila. Cóż w tym złego, że była w łaźni?

/Matti wychodzi z łaźni i staje za er

- Ewa /nie widząc go, trochę nieśmiało/I coś takiego słyszałeś, papo? Przecież nic nie było.
- Puntila Tak to się u ciebie nazywa, że nic nie było. Może się obejrzysz?
- Matti /udając zakłopotanie/ Panie Puntila, ja tylko grałem z panienką w 66. Jeśli pan nie wierzy, proszę, tutaj są karty. To jakieś nieporozumienie. Pan się myli.
- Puntila Stul pysk. Wymawiam ci miejsce. /do Ewy/ Co sobie Eino o tobie pomyśli?
- Attachè Wiesz co, Puntila jeżeli oni grali w 66 to to jest rzeczywiście nieporozumienie. Księżniczka Bobesko tak się kiedyś zdenerwowała przy pokerze, że porwała na sobie cały naszyjnik z pereł. Przyniosłem ci białe róże, Ewo. /podaje jej róże./ Chodź Puntila, zagramy w bilard. /odciąga go za rękaw/
- Puntila /gniewnie/ Z tobą jeszcze pogada, Ewo. I z tobą, kotrze. Jeżeli jeszcze raz pozwolisz sobie pisać choć słówko do mojej córki, możesz pakować swoje łachy. Powinieneś stać przed nią na baczność, zerwać zasmarowaną czapkę ze łba i wstydzić się swoich brudnych uszu. Zamknij pask, mówię. Na córkę khlebodawcy masz patrzeć jak na istotę wyższą, która łaskawie zniża się do ciebie. Zosta- w mnie Eino. Czy sądzisz, że pozwolę na coś takiego? /do Szofera/ Powtórz, co masz robić?
- Matti Mam na nią patrzeć , jak na istotę wyższą, który łaskawie się zniżyła, panie Puntila.
- Puntila I ślepie wytrzeszczać, kotrze ze zdumienia, że co takiego istnieje.
- Matti Wytrzeszczam ślepie ze zdumienia, panie Puntila.

Puntila Powinieneś się zaczerwienić, jak rak.
Napewno jeszcze przed confirmacją miałeś
nieczyste myśli wobec kobiet.
Uważasz to za niewinną zabawę? Ja bym się
zapadł pod ziemię. Zrozumiałeś?

Matti Zrozumiałem

/Attachè wciąga Puntilę do domu.

Ewa No i nie.

Matti () On ma większe długi, niż przypuszczaliśmy.

VI

ROZMOWA O RAKACH

Kuchnia w domu Puntili. Wieczór. Z zewnątrz dobiegają odgłosy muzyki tanecznej. Matti czyta gazetę.

Fina /wchodzi/ Panna Ewa chce z panem mówić.

Matti Dobrze. Tylko dopiję kawę.

Fina Kawęw... Tak, jakby się panu nie śpieszyło. Jestem przekonana, że pan sobie wyobraża niewiadomo co. Panna Ewa zadaje się z panem, bo nie ma tutaj towarzystwa i musi czasem z kimś pogadać.

Matti W taki wieczór chętnie sobie coś wyobrażam. Jeżeli na przykład pani, panno Fino, ma ochotę popatrzeć ze mną na rzekę, to wcale nie słyszałem, że panna Ewa ma do mnie interes.

Fina Nie wydaje mi się, że bym miała na to ochotę.

Matti /bierze znowu gazetę/ Myśli pani o nauczycielu?

Fina Z nauczycielem nie miałam nic wspólnego. To życzliwy człowiek, który chciał mnie uczyć. Pożyczył mi książkę

Matti Szkoda, że go tak źle wynagradzają za tę naukę. Ja mam trzysta marek, a nauczyciel 200, ale też ze mną to co innego. Jeżeli ja utknąłbym na szosie, panowie musieliby iść pieszo po błocie i powpadaliby w-rów do rowów, bo stale są pijani.
~~/Matti kiwa na Finę. Sadza ją sobie na kolana
Wchodzi Sędzia i Adwokat. Wracają z łaźni,
z ręcznikami przewieszonymi przez ramię/~~

Sędzia Nie ma cie czegoś do picia? Taką wspaniałą maślan-
kę piliśmyrano.

Matti Czy pokojówka ma przynieść?

Sędzia Nie, niech pan nam tylko pokaże, gdzie stoi.

~~/Matti czerpie maślanke łyżką wazową. Fina odcho-~~
~~dzi~~

Adwokat ~~/pijas/~~ Wyśmienita.

Sędzia Zawsze tutaj piję ją pom kąpieli.

Adwokat Noc letnia w Finlandii to cudowna rzecz.

Sędzia Mam z nią wiele do czynienia. Proces o alimenta -
oto wniosła pieśń o fińskiej letniej nocy.
dopiero w sali sądowej widzi się, co to za
uroczy zakątek taki gaj brzozowy. Nad rzeką nie
można w ogóle przejść, żeby nie omdleć.
Kiedyś w sądzie pewna kobieta oskarżała siano, że
pachnie zbyt upajająco. Na jagody takie nie powi-
nny chodzić, a dojenie krów kosztuje je drogo...
Każdy krzek przy drodze powinien musiałby być
otoczony drutem kolczastym.
Do łaźni chodzą osobno, bo pokusa byłaby zbyt
wielka, ale później po łąkach chodzą już razem.
W lecie nie można ludzi po prostu utrzymać.
Zsiadają z rowerów. Wdrapują się na strychy z
sianem, zdarza się to i w kuchni, ponieważ jest
zamknięta, a na polu także, bo tam znowu świeże
powietrze. Płodzą dzieci w lecie i w zimie.
W lecie, bo trwa tak krótko, a w zimie, bo im
się czas dłuży.

Adwokat Ma to tę dobrą stronę, że nawet starsi ludzie mog
w tym uczestniczyć. Mam na myśli tych, którzy pó-
źniej są za świadków. Oni to wszystko widzą.
Widzą pary znikające w laskach, drewniane trepy
sterczące spod stogów siana. Widzą rozpalone
dziewczęta, wracające ze zbierania jagód- a prze-
cież żadna nie zbiera ich aż tak namiętnie.
Oni nie tylko widzą, ale i słyszą. Bańki na mleko
brząkają, a łóżka trzeszczą. Biorą więc w tym
udział oczami i uszami i mają przynajmniej jakąś
korzyść z lata.

Sędzia ~~/do szofera- słysząc szwonek/~~ Może pan pójdzie

zobaczyć, czego tam chcą? Albo lepiej my im powiemy, że jednak i w Puntili obowiązuje tylko ośmiogodzinny dzień pracy.

/wychodzi z adwokatem. Matti znów zasiada do czytania gazety/

Ewa

Interwju z panem w sprawie. Czy ma pan tu jeszcze coś do roboty?
~~/wchodzi krokiem uwodzicielskim, podpatrzonym u gwiazd filmowych, pali papierosa w bardzo długiej cygarnie.~~

Matti

Ja? Nie. Moja paraca zaczyna się dopiero jutro rano o 6-ej.

Ewa

Myślałam, że pan wybierze się ze mną łódką na wyspę. Trzeba nałapać trochę raków na jutrzejsze przyjęcie zaręczynowe.

Matti

Czy pani nie sądzi, że raczej należałoby już pójść spać?

Ewa

Nie jestem wcale zmęczona. W lecie bardzo źle sypiam, nie wiem dlaczego. A pan mógłby zasnąć, gdyby pan teraz poszedł do łóżka?

Matti

Ja? Tak.

EWA

Zazdrzę panu. W tak im razie niech mi pan przygotuje sprzęt. Pojadę sama, Ojciec sobie życzy, żeby były raki.

~~/wykręca się na obcasie i wychodzi krokiem wampa"/~~

Matti

~~/nagle zmieniając decyzję/~~ Myślę, że jedna k pojadę z panią. Będę wiosłował.

Ewa

Nie jest pan zbyt zmęczony?

Matti

Nie, czuję się całkiem rześko. Tylko pani musi się przebrać.
W tym stroju trudno brodzić w wodzie.

Ewa

Przyrządy do łowienia raków są w komórce.

~~/wychodzi Matti wkłada kurtkę/~~

Ewa /wracając w bardzo krótkich spodenkach/ Jeszcze pan nie przyniósł sprzętu?

Matti Będziemy łapali rękami. To o wiele przyjemniej. Nauczę panią.

Ewa Ale ze sprzętem chyba wygodniej.

Matti Niedawno byłem na wyspie z pokojówką i kucharką - łapaliśmy rękami. Było bardzo miło, może pani zapytać. Ja jestem dosyć zręczny, a pani? Raki są zwinne, a kamienie śliskie.

Ale dzisiaj jest przecież bardzo jasna noc.

Ewa /ociągając się/ Ja wolę ze sprzętem. Złapiemy więcej.

Matti Czy potrzeba aż tyle?

Ewa Mój ojciec je tylko to, czego jest dużo.

Matti A więc pani to bierze na serio... Myślałem, że złapiemy kilka i pobawimy się trochę przy okazji. Taka ładna noc.

Ewa Wszystko dla pana jest ładne. Lepiej by pan przyniósł siatkę.

Matti Niech pani nie bierze tych raków tak poważnie i zimno. Mały koszyczek wystarczy w zupełności. Znam miejsce, gdzie jest mnóstwo raków. W ciągu pięciu minut nałapiemy ich dosyć na pokazanie.

Ewa Jak pan to rozumie? Czy pan w ogóle chce łapać raki, czy nie?

Matti Właściwie jest już trochę późno. O 6-ej rano muszę jechać wozem po Attachè na stację. Na wyspie zabawimy się do trzeciej, albo czwartej na spanie zostanie więc niewiele czasu.

Jeżeli jednak pani chce koniecznie, mogę panią przewieźć, oczywiście.

Ewa odwraca się bez słowa i odchodzi. Matti zdejmuje kurtkę i zasiada znowu do gazety. Wchodzi Laina/

Laina Fina i klucznica pytają, czy pan nie zechciałb trochę zejść nad wodę. One tam sobie jeszcze gawędzą.

Matti Zmęczony jestem. Byłem dzisiaj na targu, a przedtem wpakowałem się z traktorem w bagno, a ż linki popękały.

Laina Ja też ledwo żyję od tego pieczenia- wogóle nie uznaję za rączyn. Ale żadna siła mnie nie zmusi, żebym tera z poszła do łóżka. Teraz spać- to grzech. Jest tak widno.../wychodząc wygląda jeszcze przez okno/ Chyba zejdę jeszcze trochę na dół. Stajenny będzie znowi grał na harmonii, a ja bardzo lubię słuchać.
~~/odchodzi śmiertelnie zmęczona, ale zdecydowana~~

Ewa /wchodzi, kiedy Matti zamierzał wyjść innymi drzwiami/ Proszę mnie jeszcze odwieźć na stacj

Matti Za pięć minut czekam z wozem prze dbramą. Tylko ~~maszę~~ za wrócić.

Ewa Dobrze. Nie pyta mnie pan, po co jadę na stac

Matti Myślę, że chce pani pojechać do Helsinek tym pociągiem o 11-ej dziesięć.

Ewa W każdym razie jak widzę, nie jest pan tym zaskoczony.

Matti Dlaczego mam być zaskoczony? Nic się nigdy nie zmienia przez to, że szoferzy są zaskoczeni. To nie ma żadnego znaczenia. I tak nikt tego nie zauważa.

Ewa Ja dę na parę tygodni do Brukseli do przyjaciółk i nie chcę ojcu zawracać głowy tą sprawą. Musi mi pan pożyczyć dwieście marek na bilet. Ojciec naturalnie zwróci je panu, gdy tylko napiszę do niego.

Matti /bez entuzjazmu/ Tak jest

Ewa Mam nadzieję, że nie obawia się pan o swoje pieniądze. Jeżeli nawet mojemu ojcu jest obojętne, z kim się zaręczam, to chyba właśnie nie będzie chciał mieć długu właśnie u pana.

Matti Nie wiem, czy będzie uważał, że jest mi coś winien, jeżeli dam pani te pieniądze.

Ewa /po chwili/ Bardzo żałuję, że w ogóle pana o to prosiłam.

Ma tti Nie sędzę, żeby pani ojcu było obojętne, że pan i pani wyjeżdża w nocy przed zaręczynami, gdy jak mówią, ciastka jeszcze leżą w piecu. Nie może mu pani brać za złe, że kiedyś, nie zastanowiwszy się, radził pani zadawać się ze mną. Szanowny tatuś pani miał na względzie pani dobro, panno Ewo. Kiedy jest pijany, albo powiedzmy, kiedy wypije o jedną szklankę za dużo, kieruje się tylko uczuciem. Ale po trzeźwemu sta je się znowu inteligentny i kupuje pani Attachè, który jest wart jego pieniędzy. Będzie pani ministrową w Paryżu, albo Tallinie i jeżeli przyjdzie pa ni na coś ochota w jakiś przyjemny wieczór, będzie pani mogła robić wszystko, co pani zechce. A jeśli pani nie zechce, nikt pani do niczego nie zmusi.

Ewa A więc pan mi tera z radzi wyjść za Attachè,? Jest pan jak chorągiewka na wietrze...

Matti Tak, to prawda. Ale mówić w tym wypadku o chorągiewce, to niesprawiedliwe i bezmyślne. Pani ma mocny charakter - jak z żelaza. Tylko brakuje pani podstawy, na której człowiek może się mocno oprzeć. Ja niestety także nie mam tej podstawy...
~~/robi palcami gest liczenia pieniędzy/~~

Ewa Pańskie piękne słówka o tym, jak to ojciec pragnie mojego dobra, pochodzą zdaje s.

się, tylko stąd, że nie chce pan zaryzykować pieniędzy na bilet dla mnie.

Matti Może pani do tego dodać także i moją posadę. Nie uważam, żeby była zła.

Ewa Okazuje się, panie Altonen, że pan jest materialistą. Widzę, że nie tylko bogaci myślą o piehιάdzach.

Matti Przykro mi, jeżeli panią rozczarowałem. Pieniądze sąwsze są przyczyną rozdźwięku.

Ewa A jednak nie poślubię Attachè.

Matti Nie rozumiem, doprawdy, dlaczego właśnie jego nie można poślubić. Miałem do czynienia z takimi ludźmi, jeden całkiem podobny do drugiego. Są dobrze wychowani i nie rzucają butem w pani głowę, nawet wtedy, gdy są pijani. I potrafią panią ocenić, tak samo jak odróżnią jeden gatunek wina od drugiego. Bo tego się nauczyli.

Ewa Nie wyjdę za Attachè. Myślę, że wyjdę za pana.

Matti Jak pani to rozumie?

Ewa Ojciec mógłby nam dać tartak...

Matti Chce pani powiedzieć, że dałby go pani.

Ewa Dałby go nam, jeśli się pobierzemy.

Matti Byłem w Karelii w pewnym majątku, którego pan był tam poprzednio parobkiem. Wielmożna pani posyłała go po ryby, gdy pastor przyszedł z wizytą. Przy innych gościach siedział za piecem i układał pasjansę, jeżeli już przedtem zdążył odkorkować wszystkie butelki. Mieli już nawet duże dzieci. Wołały do niego po imieniu. "Wiktorze, przynieś kalosze, ale szybko, nie grzeb się" To byłoby nie w moim guście, panno Ewo.

Ewa Nie, oczywiście. Pan chce być panem i władcą.

Ewa Wyobrażam sobie jak pan traktowałby żonę.

Matti Myślała pani o tym?

Ewa Naturalnie, że nie. Panu się pewno zdaje, że przez cały dzień nie myślę o niczym, tylko o panu.

Nie wiem na jakiej podstawie doszedł pan do takiego zarozumiałstwa.

W pana guście. Przejrzałam już na wylot pańskie niewinne historyjki i pańskie zuchwałstwa.

I w ogóle nie cierpię pana, bo nie lubię egoistów. A tak, żeby pan wiedział.

/Wychodzi. Matti zasiada do swojej gazety"/

VII

LIGA NARZECZONYCH PANA PUNTILI

Podwórze w majątku Puntila, Niedziela rano. Puntila goli się w altanie i sprzecza się z Ewą. Z dala słyhać dzwony kościelne.

Puntila Wyjdziesz za ATTachè, nie ma o czym gadać. Inaczej nie dam ci ani feniga. Jestem odpowiedzialny za twoją przyszłość.

Ewa Niedawno powiedziałaś mi, że nie powinnam za niego wychodzić, jeżeli nie jest prawdziwym mężczyzną.
 *Że mam sobie wziąć tego, którego kocham.

Puntila Mówię wiele rzeczy, gdy wypiję szklaneczkę, dla ugaszenia pragnienia. *Ale nie lubię, kiedy mnie chwytasz za słówka. /spogląda nagle na pole i wrzeszezy/
 Znowu konie wlażyły w koniczynie

Głos To sprawka stajennego.

Puntila Wyprowadź mi je zaraz. /do Ewy/ Nich tylko wyjadę na jedno popołudnie, wszystko w majątku staje na łbie. A dlaczego, patam, konie są w koniczynie? Bo stajenny romansuje z ogrodniczką. Dlaczego młoda jałówka, która ma zaledwie rok i dwa miesiące, jest już pokryta i nie będzie rosła? Bo kucharka romansuje z praktykantem i naturalnie nie ma czasu uważać, żeby byk nie obskakiwał jałówek. Świństwo. Gdy ogrodniczka - ja z nią jeszcze pogadam - nie pokładała się ze stajennym, nie sprzedałbym w tym roku tylko stu kilo pomidorów. Jak ona może mieć serce do moich pomidorów? A przecież to była zawsze kopalnia złota. Już ja zrobię porządek z tymi małostkami. ~~w moim majątku. Za drogo mnie kosztują. Słyszysz?~~
 Dość mam tych historii z szeferem. Nie pozwolę sobie rujnować majątku. Dostyć tego dobrego.

Ewa Ja nie rujnuję majątku.

Puntila Uprzedzam cię, nie zniosę żadnego skandalu. Szykuję ci wesele za 6 tysięcy marek i robię

wszystko, żebyś mogła wejść w najlepsze towarzystwo. Musiałem na to sprzedać las -wiesz, co znaczy las? A ty się pospolitujesz. Z byle kim.

~~/Matti wchodzi. Przez chwilę słucha rozmowy/~~

Płaciłem za twoje wychowanie w Brukseli nie po to, żebyś rzucała się szoferowi na szyję, ~~ale żebyś trzymała się z daleka od służby. Jak się znarowia, hęda ci tańcowali po brzuchu. /odchodzi do domu/~~

~~/Przed bramą zjawiają się 4 kobiety z Kurgeli. Naradzają się. Zdejmują chusteczki z głów i wkładają słomiane wieńce. Jedną z posród siebie wysyłają naprzód. Na dziedziniec wchodzi Sandra -telefonistka/~~

Telefonist. Dzień dobry. Chciałyśmy mówić z panem Puntilą

Matti Wątpię, czy dzisiaj zechce z panią rozmawiać. Nie jest w formie.

Telefonist. Myślę, że swoją narzeczoną jednak przyjmie.

Matti Pani jest z nim zaręczoną?

Telefonist. Tak mi się zdaje.

~~/Głos Puntili./~~

Puntila /głos/ Wypraszam sobie w twoich ustach takie słowa jak "miłość". To jest tylko inne określenie świństwa. A tego nie mogę znieść w moim domu. Zaręczyny są postanowione. Kazałem zabić świnię i nie mogę już tego cofnąć. Świnia ~~nie zrobi mi przysługi i nie wróci~~ ^{nie} wróci ^{nie} zresz do koryta tylko dlatego, że ty sobie to inaczej umyśliłaś.

~~A w ogóle już wszystko postanowiłem i chcę mieć porządek w Puntili.~~

~~Twój pokój będzie zamknięty na klucz i musisz się do tego zastosować.~~

~~/Matti chwytą długą miotłę i zaczyna zamiatać podwórze./~~

Telefonist. Głos tego pana wydaje mi się znajomy.

Matti Nic dziwnego. To głos pani narzeczonego.

Telefonistka Niby ten sam, a nie ten. Głos w Kurgeli był jakiś inny.

Matti Ach, to było w Kurgeli? Czy może wtedy, jak przyjechał po legalną wódkę?

Telefonistka Może go teraz nie poznam. Widziałam go w zupeł nie innych okolicznościach. Siedział w aucie, uśmiechał się, a na jego twarzy był odblask zorzy porannej

Matti Znam dobrze tę twarz i tę zorzę poranną. Lepiej niech pani wraca do domu, bo będzie tu o jedną osobę za dużo.

~~/Na podwórzu wchodzi Emma. Zachowuje się jakby nie znała Telefonistki/~~

Emma Czy zastałam pana Puntilę? Muszę z nim zaraz pomówić.

Matti Niestety nie ma go w domu, ale tu jest jego narzeczona, może pani z nią porozmawiać.

Telefonistka ~~/z teatralnym patosem/~~ Czy to nie Emma Takina- inen, która szmugluje wódkę?

Emma Co ja robię? Powtórz. Ja szmugluję wódkę? Dlatego, że potrzebuję trochę spirytusu do masowania nogi żonie policjanta? Mój spirytus bierze żona zawiadowcy do swojego świetnego wiśniowego likieru. Widzisz więc, że jest legalny. A poza tym, co za narzeczona? Sandra od telefonów z Kurgeli chce być zaręczoną z moim narzeczonym, panem Puntilą, który tutaj mieszka, jak mi się zdaje. To już za wiele, ty ścierko.

Telefonistka ~~/rozpromieniona/~~ Nie wiesz, co ja tu robię, ty niszczycielko żyta? Co widzisz na moim palcu?

Emma Brodawkę. Ale co ty widzisz na moim. Ja jestem zaręczona, nie ty. Wódką i pierścieniem.

Matti Czy obie damy są z Kurgeli? Zdaje się, że mamy tam tyle narzeczonych, co kotów w marcu.

~~/Na podwórze wchodzi Liza -dziewka od krów i Manda - panna z apteki~~

Liza i Manda /jednocześnie/ Czy tu mieszka pan Puntila?

Matti Przychodziecie panie z Kurgeli? W takim razie nie mieszka tutaj. Jestem jego szoferem, więc muszę chyba wiedzieć. Ten pan Puntila, to zupełnie inny pan. Nosi tylko to samo nazwisko, co tamten, z którym panie prawdopodobnie są zaręczone.

Liza Ależ ja jestem Liza Jakkara, ze mną jest naprawdę zaręczony. Mogę to udowodnić. ~~/wskazuje na telefonistkę/~~ I ona także może udowodnić, bo też jest jego narzeczona.

Emma -
i Telefonistka /jednocześnie/ Wszystkie możemy ^{to} udowodnić, ~~że mamy prawo tak się nazywać.~~

~~/Wszystkie śmieją się w głos/~~

Matti Cieszę się, że panie mogą to udowodnić. Powiem otwarcie. że gdyby była tylko jedna narzeczona, nie interesowałoby mnie to specjalnie, ale cenię głos masy, gdziekolwiek go słyszę. Proponuję założenie Ligi Narzeczonych Pana Puntili. Z tego wyłania się ciekawe pytanie: co teraz zamierzacie robić?

Telefonistka Powiedzieć mu? Pan Puntila osobiście nas zaprosił, żebyśmy wszystkie cztery przyszły na wielkie zaręczyny.

Matti Takie zaproszenie znaczy tyle, co zeszłoroczny śnieg. Będziecie tu wyglądały jak cztery dzikie gęsi, które przyleciały już po odejściu myśliwych.

Emma O, to mi nie wygląda na zaproszenie.

Matti ~~Ja was nie wypraszam. Ale z pewnych względów wydaje mi się, że przyszłyście trochę za wcześnie. Muszę upatrzeć stosowny moment na wprowadzenie was. Wtedy będziecie mile powitane, jak narzeczone, którymi oczywiście jesteście.~~

Panna z Apteki Przecież to ma być tylko żart i okazja do potańczenia.

Matti Wszystko może się udać, ale we właściwym czasie. Kiedy już będą w różowych humorach, wtedy zrobimy kawał i wprowadzimy cztery narzeczone. Najwięcej zdziwi się Pastor, a Sędzia będzie najszcześliwszym z ludzi, gdy zobaczy Pastora zdziwionego. Ale musimy zachować porządek, bo inaczej pan Puntila mógłby się nie poznać na żarcie, kiedy wkroczymy na salę jako Liga Narzeczonych ze sztandarem ze starej halki, śpiewając hymn.

~~/Wszystkie śmieją się głośno/~~

Emma Myśli pan, że skapnie nam trochę kawy? A może i jakiś taniec potem?

Matti To jest słuszne żądanie, które liga może zrealizować. Bądź co bądź, zrobił wam nadzieję i miałyście pewne wydatki - przypuszczam, że przyjechałyście koleją.

Wszystkie Emma

1-nc
Drugą klasą.

~~/wnoszą do domu dzieję z masłem/~~

- Liza ~~Patrzcie. Prawdziwe masło.~~
- Panna z Apteki ~~Przyszedliśmy prosto ze stacji. Nie wiem, jak pan się nazywa, ale może mógłby się pan wystarać dla nas o szklanę mleka?~~
- Matti ~~Szklanę mleka? Przed obiadem? Popsujecie sobie apetyt.~~
- Liza ~~O to już proszę się nie martwić.~~
- Matti ~~lepiej byłoby dla was, żebym się wystarał dla waszego narzeczonego o szklanę czegoś mocniejszego niż mleko.~~
- Telefonistka ~~Tak, to prawda. Musiało mu zaschnąć w gardle. Głos jego brzmiał trochę sucho.~~
- Matti ~~Sandra od telefonów, która wie wszystko, rozumie napewno dlaczego nie biegnę po mleko dla was, tylko myślę o wódce dla niego.~~
- Liza ~~przecież w Puntili jest 90 krów. Tak słyszałam.~~
- Telefonistka ~~Ale nie słyszałaś głosu pana Puntili.~~
- Matti ~~Mam nadzieję, że jesteście mądre i zadowolicie się narazie samym zapachem jedzenia.~~
- ~~/Wnoszą do domu zabita świnię/~~
- Kobiety ~~/kłaszczą w dłonie/ O, to już jest coś.-Już sobie wyobrażam tę chrupiącą wieprzowinę.~~
- Mounds ~~A dodaj trochę majeranku.~~
- Emma ~~Jak myślicie? Czy przy obiedzie mogę rozpiąć spódnicę, czy nikt nie będzie na mnie patrzył? Już jest bardzo ciasna.~~
- Panna z Apteki ~~Pan Puntila chętnie by popatrzył~~

Telefonistka ~~Nie przy obiedzie~~

Matti ~~Wiecie, co to będzie za obiad? Będziecie siedziały przy jednym stole z samym sędzią wysokiego sądu w Wyborgu. Powiem mu tak: /wbija kij od miotły w ziemię i mówi do niego/ Wasza dostojność, oto są cztery ubogie kobiety, które drżą z trwogi, że ich pretensje nie zostaną wysłuchane. Kawał świata prze-wędrowały po drogach pełnych kurzu, by nareszcie ujrzeć narzeczonego. Któregoś ranka dziesięć dni temu, przybył do wsi Studebakerem solidny pan, który zamienił z nimi pierścionki i zaręczył się, a teraz prawdopodobnie chciałby się tego wyprzeć. Niech pan czyni swoją powinność i wyda sprawiedliwy wyrok. Ostrzegam pana - jeżeli pan ich nie obroni, pewnego pięknego dnia najwyższy sąd w Wyborgu może przestać istnieć.~~

Telefonistka ~~Brawo.~~

Matti ~~Adwokat też będzie do was przepijał przy stole. Cóż ty mu powiesz, Emmo Takinainen?~~

Emma ~~Powiem mu: cieszę się, że pana poznałam. Swoją wymową mógłby pan przyspieszyć powrót mojego męża z wojska. Wiem, że nie lubi pan swojego pułkownika, a poza tym nie mogę dać rady z pracą w polu.~~

Matti ~~To się nazywa dobrze wykorzystać okazję. Z doktorem też się trąćcie szklaneczką, co mu powiecie?~~

Telefonistka ~~Panie doktorze -powiem mu- mam znowu strzykanie w krzyżu. Niech pan zaciśnie zęby i nie patrzy tak ponuro. Zapłacę za poradę, gdy tylko wyjdę za pana Puntileę.~~

/wnoszą do domu beczułkę piwa./

- Emma Patrzcie, ~~wniosą~~ piwo.
- Matti Przy stole będzie także pastor. Co mu powiecie?
- Liza Powiem mu: od dzisiaj będę już miała czas chodzić w niedzielę do kościoła -gdy przyjdzie mi ochota.
- Matti To za mało jak na rozmowę przy stole. A ja do tego dorzucę: panie pastorze, najwięcej musi pana cieszyć, że Liza, dziewczka od krów, je dzisiaj na porcelanowym talerzu. Pismo święte powiada, że wobec Boga są wszyscy równi. Więc wobec pana Puntili chyba także? Jako nowa pani dziedziczka, napewno przyśle panu na urodziny, tak jak było dotychczas, parę flaszek białego wina. Będzie pan mógł pięknie przemawiać z ambony o niebiańskich niwach. A ona będzie szczęśliwa, że nie musi już doić krów na niwach ziemskich.
- ~~/podczas przemówienia szofera
wchodzi na balkon Puntila i
przysłuchuje się z ponurą miną/~~
- Puntila Cóż to za przemówienie? Co to za jedne?
- telefonistka ~~/śmieje się/~~ Pańskie narzeczone, panie Puntila chyba pan je zna?
- Puntila Ja? Nie znam żadnej z was.
- Emma A może jednak pan nas pozna. Przynajmniej po pierścionkach.
- Panna z Apteki Z tego karnisza od firanek. Z apteki z Kurgeli
- Puntila Czego tu chcecie? Guza szukacie?

- Matti Panie Puntila, może teraz nieodpowiednia pora, ale naradzaliśmy się właśnie, jakby tu urozmaicić trochę zaręczyny, no i założyliśmy Ligę Narzeczonych Pana Puntili.
- Puntila Szkoda, że nie związek zawodowy. Wszędzie, gdzie tylko się ruszysz, musisz zaraz coś takiego zmalować. Już ja cię znam. I te twoje gazety.
- Emma Przecież to tylko dla żartów - ~~i może dla jednej kawy...~~
- Puntila Znam te wasze żarty. Przyszłyście mnie szantarzować. Myślałyście, że tak czy owak nie wyjdziecie stąd z próżnymi rękami.
- Emma No, no, no,
- Puntila Ja wam pokażę. Chcecie sobie moim kosztem urządzić zabawę. Za moją życzliwość. Radzę wam zmykajcie stąd czym prędzej, bo zawołam policję i przepędzę, gdzie pieprz rośnie. Ty jesteś telefonistką z Kurgeli, poznaję cię. Zadzwońię na pocztę i zapytam się, czy tam tolerują takie żarty. A kim wy jesteście, też się jeszcze dowiem.
- Emma To jasne. Ale wie pan co? ^{była} Miałyśmy więcej wspomnień na stare lata. Myślę, że po prostu usiądę sobie cichutko na pańskim podwórzu, żebym mogła później mówić: siedziałam kiedyś w majątku Puntila. Byłam zaproszona. /siada na ziemi/ Tak. ~~Teraz już mi nikt nie zarzuci kłamstwa, już siedzę.~~ Nie potrzebuję przecież dodawać, że to nie było na krześle, lecz na gołej tawastlandzkiej ziemi, o której pisze się

~~w szkolnych książkach, że sprawia wiele
 trudu, ale i wynagradza ten trud.
 Oczywiście nie piszą, komu sprawia trud,
 a komu wynagradza. Czy nie wahałam
 pieczonego cielaka? *proszę?*
 Nie widziałam szaflika pełnego masła? A tro-
 chę piwa nie było?~~

~~/śpiewa/~~

~~Tafle jezior, szczyty gór - a nad nimi
 kłęby chmur.
 To są skarby Tawastlandii,
 Od radości wonnej lasów aż do Aabo wodnych
 rur,~~

~~Mam rację? No, a teraz podnieście mnie.
 Nie pozwólcie mi tak długo siedzieć w tej
 historycznej pozycji~~

Puntila

~~Wynoście mi się stąd natychmiast.~~

~~/Cztery kobiety rzucają słomiane wieńce
 na ziemię i idą w kierunku wyjścia.
 Matti zbiera wieńce.~~

proszę

VIII

PUNTIŁA ZARECZA CÓRKE Z CZŁOWIEKIEM

Jadalnia z małymi stolikami i olbrzymim bufetem. Pastor, Sędzia i Adwokat palą papierosy i piją kawę. W kącie siedzi Puntila i pije w milczeniu. Z sąsiedniego pokoju dobiegają dźwięki gramofonu. Goście tańczą.

Pastor

Prawdziwą wiarę spotyka się rzadko. Zamiast niej widzimy powątpiewanie i obojętność. Nasz lud chwilami doprowadza mnie do rozpacz. Stale im wbijam do głowy, że bez Boga nie urośnie nawet jedna jagoda, ale oni przyjmują płody natury jako coś zupełnie normalnego i pożerają je, jakby tak być musiało. W zeszłym tygodniu rozmawiałem z umierającym *Handlarem* Opowiadał mi, co ludzi czeka po tamtej stronie a on mi na to: "Czy pana zdaniem kartofle wytrzymają ten deszcz?"... Takie wypadki doprowadzają nas na pytanie, czy nasza cała praca nie jest po prostu przelewaniem z pustego w próżne.

Sędzia

Ja pana rozumiem. Uprawa tego ugoru bynajmniej nie jest rozkoszą.

Adwokat

My, adwokaci, też nie mamy łatwej egzystencji. Zawsze żyliśmy z małorolnych chłopów. Ci mają żelazne charaktery. Wolać raczej kij żebrać, a nie rezygnują ze swoich pretensji. Ludzie zawsze lubią się procesować, tylko skąpstwo ~~im~~ stoi im na przeszkodzie. Chętnie sobie ciskają w twarz obelgi, kłują się nożami, wieszają na sobie psy, ale kiedy się zorientują, że to kosztuje, szybko stygną w swoim zapale i przerywają najpiękniejszy proces. A wszystko dla tej kochanej mamony.

Sędzia

Stajemy się przyziemni. To bardzo ciężko ~~nie~~ zwątpić w lud, i ciągle od nowa próbować wnieść trochę kultury w ich życie.

Adwokatt

~~Takiemu Puntili wszystko na polach rośnie samo. Natomiast z procesem jest całkiem inaczej. To wyjątkowo wrażliwy stwór. Zanim wyrośnie i rozwinie się, można zupełnie osiwieć. Dopiero, gdy się go doprowadzi do w ieku młodzieńczego, zaczyna już posuwać się samodzielnie. Proces, który ma już cztery albo pięć lat, to tak, to rozumiem. Ale za nim do tego dojdzie.~~

~~Ach to psie życie.~~

~~/Wchodzi Attachè i Pastorowa./~~

Pastorowa

Panie Puntila, za mało zajmie się pan swoimi gośćmi. Pan minister tańczy właśnie z panną Ewą, ale już pytał się o pana.

~~/Puntila nie odpowiada/~~

Attachè

Właśnie przed chwilą pani pastorowa dała ministrowi zachwycającą dowcipną odpowiedź. Minister zapytał ją, czy lubi jazz. Jeszcze nigdy w życiu nie byłem tak zaintrygowany - czekam jak pani pastorowa wybrnie z tej sytuacji. Chwileczkę się namyśla i odpowiada, że skoro przy organach kościelnych i tak nie można tańczyć, jej jest obojętne jakie instrumenty przygrywają. Minister zaśmiewał się do łez. I co ty nato Puntila?

Puntila

Nic. Nie lubię krytykować moich gości.
~~/Skinieniem przywołuje sędziego/~~
Fryderyku, podoba ci się ta fizjonomia?

Sędzia

Czyja?

Puntila

Tego Attachè. Powiedz, ale tak serio.

Sędzia Uważaj, Janie, poncz jest dosyć mocny.

Attachè ~~/nuci melodię taneczną dobiegającą z przyległego pokoju, w takt jej porusza nogami./~~
Wchodzi w nogi, nieprawdaż?

Puntila ~~/kiwa znowu na sędziego, który udaje, że tego nie widzi/~~
Fryderyku, powiedz prawdę, ja k ci się ta twarz podoba. Ona mnie drogo kosztuje. Sprzedałem las.

~~/inni panowie zaczynają także podśpiewywać/~~

Attachè ~~/nie nie podejrzewając/~~ Zawsze miałem słabą pamięć do tekstów. Jeszcze w szkole. Ale poczucie rytmu mam we krwi.

Adwołgat ~~/widząc, że Puntila kiwa coraz gwałtowniej/~~
Trochę tu za gorąco. Chodźmy do salonu.
~~/chce wyprowadzić Attachè.~~

Attachè A jednak ostatnio udało mi się zapamiętać jeden wiersz angielskiej piosenki: "We have no ba nanas" . To mnie napawa optymizmem w stosunku do mojej pamięci.

Adwołgat: Chodźmy do salonu!

Puntila Fryderyku. Przyjrzyj mu się i wydaj wyrok. Fryderyku.

Sędzia ^{państwo} Znacie panowie kawał o Żydku, który zostawił płaszcz w kawiarni. Pesymista powiedział na to "Ta k, on go jeszcze odzyska". A optymista znowu: "Nie, on go już nie odzyska"
~~/panowie śmieją się/~~

Attachè I odzyskał go, czy nie?
~~/panowie śmieją się/~~

Sędzia Zdaje mi się, że pan nie uchwycił pointy.

Puntila Fryderyku.

Attaché A więc proszę mi wyjaśnić. Wydaje mi się, że pan pomylił odpowiedzi. To optymista powiedział "Tak, on go jeszcze odzyska".

Sędzia Nie, pesymista. Rozumie pan, kawał polega na tym, że płaszcz był stary i lepiej byłoby, gdyby zginął.

Attaché Ach tak? Płaszcz był stary? Wobec tego zapomni pan to zaznaczyć. Ha, ha, ha. To najlepszy kawał, jaki kiedykolwiek słyszałem.

Puntila ~~/wstaje ponury/~~ Teraz już muszę w to wkroczyć. Feyñeryku, zapytałem się poważnie, co sądzisz o tej fizjonomii, którą ma wejść do mojej rodziny. Nie dałeś mi odpowiedzi. Ale jestem na tyle mężczyzną, żeby nareszcie zdecydować. Człowiek bez poczucia humoru nie jest wogóle człowiekiem. ~~/z godnością/~~. Niech pan opuści mój dom. Tak, pan... Dlaczego się pan ogląda, ja kby chodziło o kogo innego?

Sędzia Puntila, posuwasz się za daleko.

Attaché Moi panowie, proszę, nie zwracajcie na to uwagi i zapomnijcie o całym zajściu. Nie wyobrażacie sobie jak niepewne jest stanowisko członka korpusu dyplomatycznego. ~~Za najmniejsze przewinienie natury moralnej można dostać dymisję.~~ W Paryżu na Montmartre teściowa sekretarza rumuńskiego poselstwa obila parasolką swojego kochanka. No i skandal był gotów.

Puntila Szarańczo we fraku. Szarańczo, która pożerasz lasy.

Attaché ~~/z przesadną gorliwością/~~ Pan rozumie? Nie o to chodzi, że miała kochanka - to zdarza się z reguły nie o to także, że go obila, - to można zrozumieć, ale że użyła parasolki. To już jest wulgarne.

- Adwokat: Puntila Puntila, on ma rację. Jest czuły na punkcie swojego honoru. Jest przecież w służbie dyplomatycznej.
- Sędzia Poncz jest dla ciebie stanowczo za mocny, Janie.
- Puntila Fryderyku, nie rozumiesz powagi sytuacji.
- Pastor Pan Puntila jest trochę zdenerwowany. Anno, może zajrzysz do salonu
- Puntila Łaskawa pani, proszę się nie niepokoić. Ja nie stracę przytomności umysłu. Poncz jest normalny, na mnie zaś działa twarz tego pana, do której czuję wstęt. To chyba pani rozumie.
- Attachè Księżniczka Bibesco - wbrew temu co twierdziła lady Oxford - wyraziła się kiedyś pochlebnie o moim poczuciu humoru. Zauważyła, że śmieję się już naprzód przy każdym bon mot czy też a negdocie. To znaczy, że pointy chwytam w lot.
- Puntila ~~Fryderyku~~. On mówi o humorze.
- Attachè Dopóki nie operuje się nazwiskami, można wszystko restytuować, ale gdy potwarz łączy się z nazwiskiem, sytuacja jest nie do naprawienia.
- Puntila /sarkastycznie/ ~~Fryderyku~~, co ja zrobię? Zapomniałem jego nazwiska. Teraz się go nie pozbędę. Ma Mam, mam. Bogu dzięki przypomniało mi się. Czytałem przecież to nazwisko na wekslu, który miałem wykupić. On się nazywa Eino Silakka. Może wreszcie pójdzie sobie? Co? Jak myślisz?
- Attachè Moi panowie. Nazwisko padło. Każde następne słowo będzie teraz na wagę złota.

- Puntila To już przechodzi wszelkie pojęcie. ~~/nagle wrzeszcząc/~~ Wynoś mi się stąd natychmiast. Żebyś mi nie śmiał więcej spojrzeć na Puntilę. Nie zaręczę mojej córki z wyfraczoną szarańczą.
- Atta chè ~~/odwracając się od niego/~~ Teraz zaczynasz mnie obrażać, Puntila. Już przekroczyłeś granicę dobrego tonu. Jeżeli mnie wyrzucasz ze swojego domu, to już jest skandal.
- Puntila Nie, tego już za wiele. Moja cierpliwość się wycpała. Myślałem, że sam zrozumiesz, że twoja twarz działa mi na nerwy i ulotnisz się w porę. Tak byłoby lepiej. Ale skoro mnie zmuszasz, mówię ci dobitnie i wyraźnie: wynoś się gówniarzu.
- Attache O, teraz się już obraziłem. Moi panowie, żegnam was. ~~/odchodzi/~~
- P u ntila Tylko prędzej. Nie wlecz się tak. Bo cię sam przegonię. Już ja ci pokażę. Będzie mi tu bezczelnie odpowiadał.
~~/Biegnie za Attachè. Wszyscy prócz Pasto-
rowej i Sędziego towarzyszą mu/~~
- Pastorowa To dopiero będzie skandal.
- Ewa ~~/wchodzi/~~ Co się stało? Co to za hałas na podwór
- Pastorowa ~~/podbiegając do niej/~~ Och, moje dziecko, stało się coś bardzo przykrego. Musisz wykazać duży hart ducha.
- Ewa Co się stało?
- Sędzia ~~/przynosi szklanę sherry/~~ Wypij ,Ewo. Twój ojciec wypił całą flaszkę ponczu i nagle poczuł idiosynkarazję do twarzy Attachè. Wyrzucił go z do mu.
- Ewa ~~/pije/~~ To sherry ma smak korka, szkoda.- Więc co ojciec mu powiedział?

Pa storowa Jak to? Nie wyprowadziło cię to z równowagi?

Ewa Ależ tak. Naturalnie. ~~/Pastor powraca/~~

Pastor To straszne.

Pastorowa Co takiego? Co się stało.

Pastor Na podwórzu rozegrała się straszna scena.
Puntila obrzucił go kamieniami.

Ewa A trafił chociaż?

Pastor Nie wiem. Mecenas usiłował interweniować.
Taki skandal. A w salonie sam minister.

Ewa Teraz jestem prawie pewna, że on sobie wyjedzie
Wuju Fryderyku. Dobrze, że ściągnęliśmy tu
tego ministra. Bez niego skandal nie byłby & ni
w połowie taki wielki.

Pa storowa Ewo.

~~/wchodzi Puntila i Matti, za nimi Laina i Fina/~~

Puntila

Przed chwilą przejrzałem do głębi niegodziwość
tego świata. Pełen jaknajlepszych chęci wszed-
łem do salonu i oznajmiłem, że zaszła pomyłka.
Omał nie zaręczyłem mojej córki z szarańczą.
Za to teraz chcę ją jaknajszybciej zaręczyć
z człowiekiem. Od dawna już postanowiłem wydać
córkę za dobrego człowieka..
Matti Altonem to dzielny szofer i mój przyjaciel.
Za niego ją wydam. A więc wszyscy powinni
wypić za szczęście młodej pary. To wszystko im
powiedziałem. Czy wiecie, jaką dostałem odpowiedź?
Minister, którego uważałem za wykształconego
człowieka, spojrział na mnie jak na trujący grzyb
i kazał przygotować swój sa mochód.
A wszyscy inni, naturalnie, jak małpy poszli
za jego przykładem. To smutne.

Powiadam wam, czułem się jak chrześcijański męczennik w jaskini lwów. Minister szybko wyszedł, ale na szczęście dopadłem go jeszcze przy samochodzie i zdążyłem mu powiedzieć, że jego także uważam za gówniarza. Wierzę głęboko że pod tym względem zgadzacie się ze mną.

Matti Panie Puntila, wydaje mi się, że powinniśmy pójść razem do kuchni i omówić całą sprawę przy butelce ponchu.

Puntila Dlaczego ^{ele} w kuchni? Musimy uczcić wasze zaręczyny tamte były fałszywe. Pomyłka. ~~Zestawie stoły w jeden~~ ^{oto} stół biesiadny. Mamy dzisiaj święto. Fino, siadaj obok mnie.

~~/Siada pośrodku sali. Inni ustawiają przed nim z małych stolików jeden długi stół. Ewa i Matti przynoszą krzesła/~~

Ewa Nie patrz na mnie tak, jak mój ojciec na śmierdzące jajko przy śniadani u. Przypominam sobie, że już kiedyś spoglądałeś na mnie inaczej.

Ja pamiętam o rakach.

Matti ~~To było pro forma.~~

Ewa ~~Gdy dzisiaj w nocy chciałeś ze mną jechać na wyspę po raki, nie myślałeś wcale o rakach.~~

Matti ~~Ale też i nie o żeniactwie. Zresztą to było w nocy.~~

Puntila Pastorze, tutaj, obok dziewczyny z kuchni. Pani Pastorowo, przy kucharce. Fryderyku. Usiądź też raz przy stole z porządnymi ludźmi.

~~/wszyscy siadają niezbyt chętnie. Milczenie~~

Pastorowa ~~/do kucharki/~~ Czy pani już w tym roku zamarynowała grzyby?

Laina Ja grzybów nie marynuję, tylko suszę.

Pastorowa A jak pani to robi?

Laina Kraję na dość duże kawałki, nawlekam igłą na sznurek i wieszam na słońcu.

Puntila Chciałbym coś powiedzieć o narzeczonym mojej córki. Matti, ja cię obserwowałem. Nie mówię już o tym, że od czasu jak jesteś tutaj nie mamy porozwalanych maszyn. Ja szanuję w tobie człowieka. Zaobserwowałem twoje spojrzenie, kiedy w ślepych zamroczeniu wypędzałem drogich gości. Mówiłem ci już kiedyś o moich atakach.

Te cztery kobiety wlokące się pieszo do Kurgeli. Nie dostały ani jednego łyka ponczu, tylko grubiańskie słowa. Nie dziwiłbym się, gdyby zwątpiły w Puntilę. A teraz pytam: czy możesz o tym zapomnieć, Matti?

Matti Już zapomniałem. Ale proszę, niech pan wpłynie całym swoim autorytetem na córkę i wytłumaczy jej, że nie może zaręczać się z szoferem.

Pastor Bardzo słusznie.

Ewa Papo, posprzeczaaliśmy się z Mattim. On nie wierzy, że dasz nam tartak, i myśli, że ja nie potrafię być żoną zwykłego szofera.

Puntila Co o tym sądzisz, Fryderyku?

Sędzia Nie pytaj mnie i nie patrz na mnie jak śmiertelnie zranione zwierzę. Zapytaj Lainę.

Puntila Laino, czy uważasz, że jestem zdolny do oszczędzania na własnej córce? I że będzie mi szkoda dla niej tartaku, młyna i lasu?

Laina /która ciągle prowadzi z Pastorową ożywioną dyskusję o grzybach/

Bardzo chętnie... *zrobię panu kawę p. Punt*

Puntila Matti, a umiesz się przespać z kobietą? Ale ty wiesz... Przyzwóicie... Żeby ją zadowolić...

Matti Mówiono mi, że tak.

P untila ~~To nie nie znaczy. A nieprzyzwóicie też umiesz~~
Bo to jest najważniejsze. Zresztą ~~nie oczekuję~~
~~od ciebie odpowiedzi.~~ Wiem, że ^{nie} lubisz się
chwalić. A z Finą przespałeś się? To może
ona mi powie? Nie? Nie rozumiem tego.

Matti Niech pan da z tym spokój.

Ewa ~~/która trochę sobie podpila, wstaje i mówi/~~
Matti, mój kochany, proszę cię, weź mnie za
żonę. Chcę mieć męża jak inne kobiety. Jeżeli
chcesz, możemy zaraz pójść łapać raki bez
sieci. Ja naprawdę nie uważam się za coś
szczególnego, jak ty może sądzisz.
Mogę żyć z tobą nawet w biedzie.

Puntila Brawo.

Ewa Jeżeli jednak nie chcesz pójść na raki, bo
może wydaje ci się to nieważne, ^{to} zapakuję
torbę i pojedę z tobą do twojej matki.
Ojciec nie ma nic przeciwko temu.

Puntila Wprost przeciwnie. Pochwalam ten zamiar.

Matti ~~/nagle wstaje i wypija szybko dwie szklanki~~
~~wódki~~ Panno Ewo, z panią zrobię każde głupsze
two, ale do mojej matki nie mogę pani zabrać.
Starą kobietę mogłoby sparaliżować.
No, bo cóż, w domu jest tylko jedna kanapa.
Panie pastorze, niech pan opowie pannie
Ewie, jak to się spi w kuchni u biednych
ludzi.

Pastor Bardzo ubogo.

Ewa Co tu opowiadać. Zobaczę sama.

Matti I moją starą matkę poprosi pani o kąpiel.

Ewa Pójdę do miejskiej łaźni.

Matti Za pieniądze pana Puntili? Pani ma ciągle ten tartak w głowie. Ale z tego nic nie wyjdzie, bo jutro rano pan Puntila wejdzie we własną skórę i będzie znowu rozsądnym człowiekiem.

Puntila Nie pleć głupstw. Nie mów o panu Puntili, który jest naszym wspólnym wrogiem. Pan Puntila utopił się dzisiaj w nocy w butelce ponczu. (To zły człowiek.) Teraz ja jestem przed wami stałem się człowiekiem. Wypijcie ze mną, to staniecie się także ludźmi. No, odważnie.

Matti A ja pani mówię, że nie mogę pani zabrać do mojej matki. Jeżeli chce pani wiedzieć prawdę, matka rzuciłaby we mnie pantoflem, gdybym się odważył przyprowadzić jej taką żonę.

Ewa Matti, nie powinieneś tak mówić.

Puntila Ja także uważam, że przeciągasz strunę, Matti. Ewa ma swoje minusy. Kiedyś w przyszłości może być trochę za gruba - jak jej matka. Teraz może się wszędzie pokazać.

Matti Ja nie mówię o tuszy, lecz o braku praktyczności i o tym, że nie jest stworzona na żonę dla szofera.

Pastor Jestem tego samego zdania.

Matti Proszę się nie śmiać, panno Ewo. Odechce się pani śmiechu, kiedy moja matka zacznie panią egzaminować. Wtedy pani będzie taka malutka.

Ewa A więc spróbujmy. Jestem panią szoferową, i powiedz mi, co mam robić?

Puntila To mądre słowo. Fino, brzo...

- Puntila To mądre słowo. Fino, przynieś sandwicze. Będziemy sobie smacznie pojadali, a Matti przeegzaminuje Ewę. Już on jej da szkołę.
- Matti Nie wstawaj Fino. My nie mamy służby. Gdy przyjadą niespodziewani goście, nie będziemy mieli w domu nic prócz tego, co jadamy na codzień. Ewo, przynieś śledzia.
- Ewa ~~/ochoczo/~~ Już biegnę. ~~/wychodzi/~~
- Puntila ~~/woła za nią/~~ A nie zapomnij o myśle. ~~/do szofera~~ Pochwalam twoje postanowienie. To dobrze, że chcesz się usamodzielnic i nic nie przyjmować ode mnie. Nie każdy by się na to zdobył.
- Pastorowa ~~/do kucharki/~~ A pieczarek nie solę. Dzsze je z cytryną w maśle, muszą być takie małe, jak guziki. A maślaki też marynuję.
- Laina Maślaki to nie pierwszy gatunek grzybów, ale są smaczne. Wyborowe grzyby to tylko pieczarki i prawdziwki.
- Ewa W naszej kuchni nie ma masła, parwda?.
- Matti ~~Tak, to on. Poznaje go dobrze. /bierze półmisek z rąk Ewy/~~ Nie dalej jak wczoraj widziałem jego brata, przedwczoraj- kuzyna, pozawczoraj innego krewniaka, i tak od czasu, gdy po raz pierwszy ~~sam chwyciłem za talerz.~~ Ileż to razy w tygodniu ma pani zamiar jeść śledzia?
- Ewa Trzy razy, Matti, jeśli już wogóle muszę.
- Laina Będzie pani musiała go jeść częściej, nawet jeżeli nie będzie pani mała ochoty
- Matti Pani musi się nauczyć wielu rzeczy. Moja matka, która była kucharką w majątku, dawała śledzie pięć razy w tygodniu, a Laina - daje go osiem. ~~/chwyciła śledzia za ogon/~~

Witaj śledziu, pokarmie biednych ludzi. Gdyby ciebie nie było, moglibyśmy żądać od dziedzica wieprzowiny. A co wtedy stałoby się z Finlandią?
~~/odkłada śledzia na półmisek, kraje go i daje każdemu po kawałku/~~

Puntila Dla mnie to jest delikates, bo rzadko jadam śledzie. Taka nierówność nie powinna mieć miejsca. ~~Jeśli o mnie chodzi, umieściłbym wszystkie~~ dochody z majątku w jednej kasie i ^{niech każdy} każdy z moich ludzi brałby sobie stamtąd ~~tyła~~, ile potrzebuje. Przecież gdyby nie oni, kasa byłaby pusta. Mam rację?

Matti Nie mogę panu tego doradzać. Zrujnowaliby pana szybko, a bank zlicytowałby resztę.

Puntila ~~To ty tak mówisz, ale ja twierdzę inaczej. Jestem prawie komunistą i gdybym był służącym, potrafiłbym takiemu Puntili zmienić życie w piekło. Egzaminuj dalej. To mnie interesuje.~~

Matti Właśnie myślę, ile rzeczy musi umieć kobieta, którą przyprowadzę mojej matce. O, na przykład moje skarpetki. ~~/zdejmuje but i podaje Ewie skarpetkę/~~ Czy potrafi ją pani zacerować?

Sędzia Pan ma wysokie wymagania. Przy tym śledziu nic nie mówiłem, ale żeby cerować skarpetki. Nawet taka miłość jak Julii do Romea nie upoważnia do tego rodzaju żądań. Miłość zdolna do takich poświęceń, łatwo może się stać uciążliwa. A stąd już prosta droga na salę sądową.

Matti W naszym niskim stanie ceruje się skarpetki nie tylko z miłości, ale i przez oszczędność.

Pator Nie wydaje mi się, żeby dobre siostrzyczki, które wychowały panią w klasztorze w Brukseli myślały o takiej ewentualności.

~~/Ewa wraca z igłą i bawełną. Zaczyna cerować.~~

Matti Teraz musi nadrobić to, czego jej wcześniej nie nauczono. /do Ewy/ Nie będę pani zarzucał braku wykształcenia dopóki będę widział zapach i dobre chęci. Pani po prostu nie miała szczęścia w wyborze rodziców i dlatego nie nauczyła się niczego praktycznego.

Już ten śledź zdradził olbrzymie luki w pani wiedzy. ^{edukacji} A skarpetki wybrałem umyślnie, żeby się przekonać, co pani potrafi.

Fina Mogłabym pannie Ewie pokazać jak to się robi.

Puntila Weź się w garść ,Ewo. Masz głowę nie od parady. Musisz to dobrze zrobić.

~~/Ewa z wahaniem podaje szoferowi skarpetkę. Matti podnosi ją do góry i ogląda śmiejąc się kwaśno. Skarpetka jest zacerowana okropnie./~~

Fina Bez grzybka, nawet ja nie potrafiłabym lepiej.

Puntila A dlaczego nie wzięłaś grzybka?

Matti Nieznajomość rzeczy. /do Sędziego, który śmieje się/ Niech pan się nie śmieje. Proszę zobaczyć, co zrobiła z tej skarpetki /do Ewy/ Jeżeli pani chce być żoną szofera, musi się pani przystosować do warunków, a te są tak nieczyste, że aż się pani dziwi. ~~W tym cała tragedia.~~ Ale dam pani jeszcze jedną szansę. Może to pójdzie lepiej.

~~Ewa Rzyznając, że ze skarpetką nie udało się.~~

Matti Jestem szoferem w majątku, pani musi pomagać przy praniu, a w zimie przy paleniu w piecach. Przychodzę wieczorem do domu. Jak się pani wobec mnie zachowa?

Ewa To mi najęwno pójdzie lepiej, Matti. Wchodź.

~~/Matti odchodzi parę kroków i udaje, że wchodzi do domu/~~

Ma tti. ~~/podbiega do niego i całuje go/~~

Matti Pierwszy błąd. Czulości i bzdury, gdy przycho-
dzą zmęczony. ~~Udaje że idzie do kranu i myje
się. Wyciąga rękę po ręcznik/~~

Ewa ~~/zaczyna szczebiotać/ O biedny Matti, jesteś
zmęczony? Przez cały dzień myślałam, jak ty
się zapracowujesz. Tak bardzo chciałybym ci
pomóc.
/Fina wtyka jej złożoną serwetkę do ręki. Ewa
przygnębiona podaje szoferowi nie rozwijając/
Przepraszam. Nie wiedziałam, czego chcesz.
/Matti mruczy niezadowolony. Siada na
krześle przy stole. Wyciąga do Ewy
obute nogi. Ewa próbuje mu zająć buty./~~

Puntila ~~/wstaje i przygląda się w napięciu/ Ciągnij.~~

Pastor To bardzo pożyteczna lekcja. Widzicie, jakie
to sprzeczne z jej naturą.

Matti Nie zawsze tego wymagam. Ale powiedzmy, że
dzisiaj jeździłem traktorem i jestem na pół żywy
ze zmęczenia. Należy to wziąć pod uwagę.
~~Co ty robiłaś dzisiaj?~~

Ewa Prałam.

Matti A ile dużych sztuk wyprałaś?

Ewa Cztery. Ale to były prześcieradła.

Matti Fino, powiedz jej.

Fina Uprała pani najmniej 17 sztuk i dwa cebry kolorów

Matti A skąd brała pani wodę? Napuściła pani węzeł, czy
też musiała pani nosić wiadrem, bo wąż był zepsuty
jak w Puntili?

Puntila Nie oszczędzaj mnie, Matti. Jestem złym człowiekiem

Ewa Nosilałam wiadrem.

Matti ~~/bierze ją za rękę/ Połamalaś sobie paznokcie przy praniu i rozpalaniu ognia. W ogóle lepiej brać zawsze trochę tłuszczu na ręce. Z czasem będziesz miała takie ręce jak moja matka, grube i czerwone. Jesteś chyba zmęczona, ale masz mi jeszcze uprać kombinezon. Na jutro musi być czysty.~~

Ewa Dobrze, Matti.

Matti Do jutra pięknie wyschnie. Wystarczy, gdy wstaniesz o wpół do szóstej, żeby go uprasować

~~/Matti szuka czegoś obok siebie na stole/~~

Ewa ~~/wystraszona/ Czego szukasz?~~

Fina Gazety.

~~/Ewa zrywa się i udaje podawanie gazety Matti nie bierze jej, lecz z ponurą miną szuka czegoś dalej na stole./~~

~~Położ na stole.~~

~~/Ewa kładzie wreszcie gazetę na stole, ale zapomina o ściągnięciu drugiego buta. Matti niecierpliwie stuka nim w podłogę. Ewa zabiera się znów do tej czynności siadając na podłodze. Po zdjęciu buta wstaje z ulgą, głęboko oddycha i poprawia sobie włosy./~~

Ewa Uszyłam sobie fartuch. Taki kolor trochę ożywia, prawda? Do każdej sukienki można dodać coś kolorowego. To nie kosztuje drogo, trzeba tylko mieć trochę gustu. Jak ci się podoba, Matti?

~~/Matti, któremu przerwała czytanie gazety, rzuca gazetę i patrzy z wyrzutem na Ewę. Ewa milczy przerażona./~~

Fina Nie mów, gdy mąż czyta gazetę.

Matti ~~/wstaje/~~ Widzi pan?

Puntila Zawiodłem się na tobie, Ewo.

Matti ~~/prawie z politowaniem/~~ Wszystko do niczego. Chce jeść śledzia tylko trzy razy w tygodniu, *ale myje* ~~do cerowania potrzebuje grzybka, a gdy wieczor~~ wracam do domu, nie ma tyle delikatności, żeby trzymać język za zębami. A jeżeli wezwą mnie w nocy, żebym przywiózł starego ze stacji? Co wtedy?

Ewa Zaraz ci pokażę. ~~/podehodzi niby do okna przyczę bardzo głośno i prędko/~~ Co? Teraz w nocy? Mój mąż dopiero co wrócił do domu i musi się wyspać. To już szczyt wszystkiego. Niech stary prześpi się w rowie, prędzej wytrzeźwieje. Nie wypuszczę męża z domu. Schowam mu spodnie.

Puntila To zrobiła dobrze. Sam musisz przyznać.

Ewa Wybijać ludzi ze snu. Jakgdyby w ciągu dnia nie było dosyć mordęgi. Mój mąż wrócił do domu i zwał się na łóżko jak trup. Wypraszam sobie. To było lepsze?

Matti ~~/śmiejąc się/~~ Pięknie to zrobiłaś. Wprawdzie dostanę za to wymówienie, ale gdy to powtórzysz wobec mojej matki - na pewno ją sobie pozyskasz. ~~/Żartobliwie uderza Ewę ręką w pośladek./~~

Ewa ~~/początkowo milezy zaskoczona, później gniewnie/~~ Co pan sobie myśli?

Matti A cóż takiego się stało?

Ewa Jak pan śmiał mnie tam dotknąć?

Sędzia Obawiam się, Ewo, że tak czy inaczej

tym
przepadłaś przy egzaminie.

Puntila ~~/do Ewy/~~ Co się z tobą dzieje?

Matti Obrazila się pani? Jak to? Nie miałbym
prawa wlepić pani klapsa?

Ewa ~~/śmieje się znowu/~~ Papo, ja jednak wątpię, czy
coś z tego wyjdzie.

Pastor O, tak, tak...

Puntila Co to znaczy "wątpię"?

Ewa Teraz i ja wderzę, że moje wychowanie było złe.
Pójdę lepiej na górę.

Puntila Tu już ja muszę wkroczyć. Siadaj natychmiast
na swoim miejscu.

Ewa Papo, lepiej będzie, jeśli sobie pójdę.
Niestety, nie możemy wyprawiać tych zaręczyn.
Dobranoc. ~~/odchodzi/~~

Puntila

Ewo.

~~/Pastor i Sędzia zabierają się również do
odejścia, mimo że Pastorowa prowadzi dalej
z Lainą rozmowę o grzybach.~~

Pastorowa ~~/z zapalem/~~ Pani mnie prawie przekonała, ale
ja przyzwyczałam się marynować. Czuję się
pewniejsza. Ale przedtem je obieram.

Laina To nie jest konieczne. Trzeba tylko je dobrze
oczyścić.....

Pastor Chodź Anno, już późno.

Puntila Ewo. Matti. Skończyłem z nią. Staram się jej o
męża, wspaniałego człowieka, uszczęśliwiam ją
tak, że co rano przy wstawaniu powinna śpiewać

~~jak skowronek, a ona jeszcze grymasi i wątpi.~~
~~wypędzi ją. /podbiega do drzwi/~~ Wydziedziczam
cię. Pa kuj swoje łachy i jazda z mojego domu
Każda dziewczka od krów mogłaby jej powiedzieć po c
co jej pan Bóg w pocie czoła stworzył tyłek.
Żeby leżały przy chłopie i oblizywały się
na sam widok. ~~/do Sędziego/~~ A ty także nie
otworzyłeś gęby, kiedy trzeba było jej wybić
z głowy te fochy niezgodne z prawami natury.
Wynoś się stąd.

Sędzia Puntila, już dość tego. Mnie zostaw w spokoju.
Umywam od tego ręce. ~~/wychodzi śmiejąc się/~~

Puntilla Od trzydziestu lat nic innego nie robisz, tylko
umywasz ręce. Już chyba całkiem je zmyłeś.
Kiedyś miałeś chłopskie ręce, Fryderyku... Zanim
zostałeś sędzią i zacząłeś się bawić w umywanie
rąk.....

Pastor ~~/próbuję odciągnąć żonę od rozmowy z Lainą/~~
Anno, już czas do domu.

Pastorowa Nie, ja ich nie kładę do zimnej wody, droga pani,
i korzonków nie gotuję razem z łebkami. A pani
jak długo gotuje?

Laina Powinny się tylko raz zagotować.

Pastor Ja czekam, Anno.

Pastorowa Już idę. Ja gotuję dziesięć minut.

~~/Pastor wzrusza ramionami i wychodzi/~~

Puntila ~~/wraca do stołu/~~ To nie są ludzie w ogóle. Nie
mogę ich traktować jak ludzi.

Matti Proszę, wybaczyć, panie Puntila, że poklepałem
pańską córkę po pośladkach. To nie należało do
egzaminu i miało być zachętą, a tymczasem...

Puntila

Bardzo mi się podobał ten egzamin, Matti.
Ja nie mam nic do wybaczenia. Nie mam już córki.

Matti

Niech pa n nie będzie taki zawzięty.

~~/do Pastorowej i Lainy/~~ A panie doszłyście
przynajmniej do porozumienia co do tych
grzybów?

Pastorowa

I daje pani trochę soli zaraz na początku?

Laina

Zaraz na początku. ~~/Obie wychodzą/~~

Puntila

~~Posłuchaj, służba się jeszcze bawi.~~

~~/od stawu słyhać śpiew czerwonego Surk-
kali/~~

Raz żyła hrabina, gdzie szwedzki jest kraj,
Tak piękna i smukła jak wąż.

"Och, panie leśniczy, staniczek mi pękł,
Stanik pękł, stanik pękł.
Zbliź się, leśniczy, i stanik mi zwiąż."

"Hrabino, hrabino, bezsilny twój wzrok,
Ja służę ci tylko, by żyć.
Twe piersi jak marmur, lecz topór jak lód,
tak jak lód, tak jak lód.
Miłość jest słodka, lecz gorzka jak śmierć."

I uciekł leśniczy, ukryła go noc.
Przyjechał nad sam morza brzeg.
"Żeglarzu, żeglarzu, przygotuj twą łódź,
Twoją łódź, twoją łódź.
Muszę na drugi przeprowić się brzeg."

Raz kogut zakochał się w liszce i rzekł:
"Och, złota, ty kochasz mnie wszak?"
I piękny był wieczór, lecz gdy nadszedł świt,
Nadszedł świt, nadszedł świt,
W pstre jego piórka przystroił się krzak.

Puntila

To jest wymierzone we mnie. Takie piosenki
bardzo mnie bolą.

~~/Matti objął tymczasem Finę, tańcząc wysuwając
się z pokoju/~~

NOCTURNO

Podwórze w majątku Puntili. Pan Puntila i Matti siusiają.

- Puntila W mieście nie mógłbym żyć. Dlaczego? Bo lubię wyjść na podwórze i siusiać na świeżym powietrzu. pod gwiazdzistym niebem. Inaczej co miałbym z tego. Mówią, że na wsi robi się to prymitywnie ale moim zdaniem, prymitywnie - to siusiać w porcelanę.
- Matti Rozumiem pana. Pan to uprawia jako sport.
~~/chwila ciszy/~~
- Puntila Nie podoba mi się, gdy ktoś nie ma ochoty do życia. Ciągle obserwuję moich ludzi, czy są weseli. Kiedy widzę takiego, co wałęsa się z nosem na kwintę, z miejsca mam dość.
- Matti Zupełnie słusznie. Nie wiem dlaczego ludzie w pańskim majątku tak nędznie wyglądają. Same gnaty. Błdzi i o 20 lat starsi, niż są w rzeczywistości. Myślę, że robią panu na złość inaczej nie biegaliby tak demonstracyjnie po podwórzu wtedy, kiedy w majątku są goście.
- Puntila jakby głodowali u Puntili.
- Matti Właśnie. Do głodu powinni byli się już wreszcie w Finlandii przyzwyczaić. Ale oni nie chcą się uczyć, nie mają dobrych chęci. W osiemnastym roku padło ich osiemdziesiąt tysięcy i potem zapanował święty spokój. Tylko dlatego, że było o tyle mniej głodnych gęb.
- Puntila No, do takich ostateczności nie powinno się dopuszczać.

IX

PAN PUNTILA I JEGO SZUGA MATTI WCHODZA NA SZCZYT
HATELMY

Biblioteka w majątku Puntili. Pan Puntila z głową obwiązaną mokrą chustką sprawdza rachunki. Co pewien czas jęczy. Obok sto kucharka Laina z miską wody i drugą chustką.

Puntila Jeżeli Attachè jeszcze raz będzie pół godziny telefonował, z majątku do Helsinek, zrywam zaręczyny. Nie mówię nic, kiedy przez niego trycę las, ale przy takich małych rabunkach krew uderza mi do głowy. A w książeczce kontrolnej jajek znowu tyle kleksów na cyframi. Czy mam nawet w kurniku sam siedzieć?

Fina /~~wchodzi~~/ Pan pastor i pan syndyk ze spółdzielni ^{niemieckiej} chcą z panem mówić.

Puntila Nie mam ochoty ich widzieć. Głowa mi pęka, ~~zdaje się, że mam zapalenie płuc.~~ Sprowadź ich.
 /~~wchodzi Pastor i adwokat. Fina szybko wychodzi~~/

Pastor Dzień dobry panie Puntila. Mam nadzieję, że pan dobrze wypoczął? Spotkałem pana syndyka przypadkiem na ulicy i przyszło nam do głowy wpaść tutaj i zobaczyć się z panem.

Adwokat Noc nieporozumień, że tak powiem.

Puntila Już rozmawiałem telefonicznie z Eino, jeżeli to macie na myśli. Wytłumaczył się i cała sprawa poszła w zapomnienie.

Pastor Kochany panie Puntila, ~~może tylko jedno należa-~~
~~łoby uwzględnić: dopóki nieporozumienia~~

które zachodzą w Puntili dotyczą twojego życia rodzinnego i twoich stosunków z członkami rządówu, to twoja sprawa. Ale zdarza się, niestety, i co innego.

Puntila

Nie pleć głupstw, Pakka. Jeżeli ktoś poniósł szkodę, zapłacę.

Pastor

Należy ubolewać, że zdarzają się szkody, których piehiedzmi nie można naprawić, kochany panie Puntila. Krótko mówiąc, przyszliśmy do pana, żeby po przyjacielsku omówić sprawę Surkkali.

Puntila

A co z Surkkalą?

Pastor

~~Oświadczył nam pan swojego czysu, że pragnie mu wymówić służbę, bo jako zdecydowany czerwony ma niezdrowy wpływ na całą gminę. Sam pan to podkreślał.~~

Puntila

Tak, powiedziałem, że go wyrzucę.

Pastor

~~Termin wymówienia minął wczoraj, panie Puntila, ale Surkkala nie został zwolniony. W przeciwnym razie nie byłbym widział wczoraj jego najstarszej córki na nabożeństwie.~~

Puntila

Co? On nie dostał wymówienia? Laino. Surkkala nie dostał wymówienia?

Laino

Nie.

Puntila

Jak to się stało?

Laino

Spotkał go pan na targu, przywiózł ze sobą Studebakerem, i dał mu 10 marek zamiast wypowiedzenia.

Puntila

✓ To bezczelność z jego strony. Przyjął ode mnie 10 marek, chociaż mu tyle razy mówiłem, że w

najbliższym terminie ma się wynosić. Fina.
~~/Wchodzi Fina/~~ Zawołaj mi zaraz Surkkalę.
~~/Fina wychodzi/~~ Bardzo mnie boli głowa.

Adwokat

Kawy.

Puntila

Tak, Pekka, musiałem być pijany. ~~Wszystko~~ ~~coś~~ ~~tak~~
~~takiego~~ ~~zmaluję~~, ~~gdy~~ ~~wypiję~~ ~~o~~ ~~jedną~~ ~~szklanę~~
~~za~~ ~~dużo~~. ~~Dałbym~~ ~~sobie~~ ~~głową~~ ~~uciać~~.
 Tego osobnika należałoby wpakować do więzienia,
 on to wykorzystał.

Pastor

Panie Puntila, jestem pewny, że tak było.
 Wszyscy pana znamy, jako człowieka o prawym
 sercu i właściwych przekonaniach.
 To mogło się zdarzyć tylko w stanie zamro-
 czenia alkoholem.

Puntila

To straszne. ~~/zrozpaczony/~~ Co ja teraz powiem
 w Korpusie Straży Narodowej? To sprawa
 honoru. ~~W~~ Gdy się dowiedzą, będę wykończony.
 Nie będą brali ode mnie mleka. Wszystkiemu
 winien Matti, szofer, ~~przy którym on siedział~~.
 Teraz to widzę. Dobrze wiedział, że
 niecierpię Surkkali, a mimo to pozwolił
 mi dać mu 10 marek.

Pastor

Panie Puntila, nie trzeba tej sprawy brać aż tak
 tak tragicznie. Czasami może się tak zdarzyć.

Puntila

~~Niech~~ ~~pan~~ ~~nie~~ ~~mówi~~, ~~że~~ ~~tak~~ ~~się~~ ~~może~~ ~~zdarzyć~~.
~~Przecież~~ ~~pan~~ ~~myśli~~ ~~ingozej~~. ~~Jeżeli~~ ~~tak~~ ~~dalej~~
~~pójdzie~~ ~~B~~ ~~ędę~~ ~~się~~ ~~musiał~~ ~~oddać~~ ~~pod~~ ~~kuratekę~~.
 Nie mogę przecież sam wyżłopać całego mleka.
 Jestem zrujnowany. ~~Nie~~ ~~rozsiada~~ ~~się~~ ~~tu~~
~~Pekka~~, ~~musisz~~ ~~interweniować~~, ~~jestes~~ ~~przecież~~
 syndykiem, zrobię dotację na Korpus Straży.
 To tylko alkohol, Laino, nie znoszę alkoholu.

Adwokat

A więc wypłać mu należność. On musi odejść.

zatrzuwa atmosferę.

Pastor ~~Myślę, że możemy się już pożegnać, panie Puntila. Każdą szkodę można naprawić przy dobrej woli. Dobra wola jest wszystkim, panie Puntila.~~

Puntila ~~/ściska mu rękę/ Dziękuję panu.~~

Pastor ~~Nie ma pan za co nam dziękować. Spełniamy tylko swój obowiązek. I spełniamy go jaknajprędzej.~~

Adwokat ~~Może dowiesz się od razu także i o przeszłość twojego szofera. On też nie robi na mnie dobrego wrażenia,
/Pastor i Adwokat wychodzą/~~

Puntila ~~Laino, już nigdy nie tknę kropli alkoholu, nigdy. Myślałem o tym dzisiaj rano, zaraz po przebudzeniu. To przekleństwo. ^{Powinno być} Postanowiłem pójść do obory i tam powziąć decyzję. Kocham krowy. Co postanawiam w oborze, to święte./z patosem/
Laino ~~Przynies tu butelki, są w szafie, tam gdzie znaczki pocztowe. Wszystkie, z całym alkoholem, jaki jeszcze jest w domu. Zniszczę go tutaj na miejscu, w tej chwili. Będę tłukł butelkę po butelce. Nie mów nic o tym, ile one kosztowały. Pomyśl o majątku, Laino.~~~~

Laina Tak, panie Puntila. Ale jest pan już nato zdecydowany?

Puntila Skandal z Surkkalą, którego nie wyrzuciłem na zбитy łeb, jest dla mnie dobrą nauką. A ten Altonen, niech mi tu zaraz przyjdzie. To mój zły duch.

Laina Och, byli już spakowani, a teraz znowu się rozpakowali.

~~/Laina wybiega. Wchodzi Surkkala z dziećmi/~~

Puntila Bachorów nie kazałem ci przyprowadzać. Z tobą chcę się policzyć

Surkkala Tak też myślałem, ~~panie Puntila i dlatego zabrałem~~
~~dzieci ze sobą. Mogą posłuchać, nie zaszkodzi im.~~
~~/Wchodzi Matti/~~

Matti Dzień dobry, panie Puntilla. Jak głowa, boli?

Puntila Jesteś, ty sprośny psie. ~~Co znowu mi powiesz? Co~~
~~nowego uknułeś za moimi plecami? Czy nie ostrze-~~
~~gałem cię zaledwie wczoraj, że cię wypędzę bez~~
~~świadcstwa.~~

Matti Tak jest, panie Puntila

Puntila ~~Stul głębę. Dostyc mam już twoich odszczekiwań i~~
~~bazzełności. Przyjaciele otworzyli mi oczy na ciebie.~~
Ile ci Surkkala zapłacił?

Matti Nie wiem, o co czym pan mówi, panie Puntila.

Puntila Co? ~~teraz chcesz pewnie kłamać, że nie trąbicie~~
~~z Surkkalą w jedną trąbę? Sam jesteś czerwony i~~
~~dlatego nie dopuścisz, żebym go odprawił we~~
~~właściwym czasie.~~

Matti Za pozwoleniem, panie Puntila, wykonałem tylko
pański rozkaz.

Puntila Wiedziałaś dobrze, że te rozkazy nie miały żadnego
sensu.

Matti Za pozwoleniem. Rozkazy nie różnią się od siebie
tak bardzo, jakby pan tego pragnął. Kiedy wykonuję
tylko rozkazy, które mają sens, wymawia mi pan
służbę, bo jestem leniwy i w ogóle nic nie robię

Puntila Nie rozpuszczaj pyska, ~~Zbrodniarzu. Wiesz dobrze,~~
~~że nie znoszę takich elementów w swoim majątku,~~
~~bolszewiku. Tak długo podburzacie, aż ludzie nie~~
chcą wyruszyć na bagna, zanim nie ~~zjedzą~~ jajka na

na śniadanie. Byłem zamroczony alkoholem i dlatego tylko nie wymówiłem mu we właściwym czasie. Teraz muszę zapłacić trzymiesięczne wynagrodzenie, żeby sobie poszedł. Ale u ciebie to było wyrachowanie. ~~Laina i Fina ciągle znoszą butelki/~~ Ale teraz już nie żartuję, Laino. ~~Wiadziecie, że nie poprzestaję na samym przyrzeczeniu, lecz rzeczywiście niszczę wszystek alkohol. Niestety nigdy przedtem nie posunąłem się tak daleko. W chwilach słabości miałem zawsze alkoholu, ile dusza zapagnie. To była główna przyczyna całego zła.~~

~~Wiedziałem kiedyś, że pierwszym krokiem do wstrzemięźliwości jest nie kupować w ogóle alkoholu. To jest stanowczo za mało znane. Ale kiedy już jest ten alkohol, trzeba go przynajmniej niszczyć. do szofera/ Celowo robię to właś nie przy tobie. To cię przestraszy więcej, niż wszystko inne.~~

Matti

Tak jest, panie Puntila. Czy mam za pana powyrzucać te flaszki na podwórze?

Puntila

Nie, sam to zrobię. Odpowiadałoby ci, żotrze niszczyć taką piękną wódkę, co? ~~ogłąda butelkę pedniósłszy ją wysoko/~~ Pewnie byś ją wyżłopał.

Laina

Niech pan nie ogląda tak długo tej butelki. Niech pan ją wyrzuci przez okno, panie Puntila.

Puntila

Bardzo słusznie. ~~zimno do szofera/~~ Już nigdy mnie nie namówisz na wódkę świętuchu. Tylko wtedy jest ci dobrze, kiedy człowiek się koło ciebie zwali jak świnia. ~~Prawdziwa miłość do pracy jest ci obca. Nie tknąłbyś palcem niczego, gdybyś nie bał się, że zdechniesz z głodu, pasożycie.~~ Przyczepiłeś się do mnie niewiadomo skąd. Przez całe noce opowiadasz mi jakieś sprośne historie i kombinujesz tylko, jak mnie sprowokować, żebym obrażał moich gości.

Tylko wtedy się dobrze czujesz, gdy wszystkich i wszystko zmieszasz z piótem. Policja powinna się tobą zająć. ~~Sam mi się przyznawałeś, dlaczego wszędzie cię zwalniano.~~

Złapałem cię na uprawianiu agitacji wobec tych bab z Kurgeli. Jesteś elementem podburzającym.

~~Rozmyślnie zaczyna z butelki nalewać wódkę do szklanki, którą mu Matti usłużnie podał.~~

Czujesz do mnie nienawiść i chciałbyś, żebym wszędzie wpadał jak śliwka, przez twoje "tak jest panie Puntila"

Laina

Panie Puntila

Puntila

Zostaw, nie bój się. Próbuję tylko, czy kupiec mnie nie oszukał. No i muszę uczcić moje nieodmienne postanowienie /do szogera/ ^{Przejrzałem} ~~odejrzewałem~~ cię od pierwszego wejrzenia i czekałem tylko, aż się sam zdradzisz. Dlatego piłem z tobą.

~~pije dalej/ wysłałeś, że uda ci się nakłonić mnie do rozpustnego życia, że będę tylko siedział z tobą i pił a ty będziesz się bawił moim kosztem ale się omyliłeś.~~ Moi przyjaciele otworzyli mi oczy. Jestem im za to bardzo wdzięczny, tę szklankę piję za ich zdrowie.

~~Wzdrafgam się na samo wspomnienie /tamtego życia, te trzy dni w hoteli Tawasthus, wyprawa po legalny alkohol, kobiety z Kurgeli, oóž to było za życie - bez najmniejszego sensu.~~ ^{Wzdrzałem się} ~~Alko~~ ^{Alko} kiedy pomyśle o tej dziewczce od krów, którą spotkałem o świcie. Chciała wykorzystać, że wypilem sobie jednego, a ona miała pełną pierś, zdaje się, że nazywała się Liza.

Ty chłopie oczywiście zawsze byłeś przy tym. Musisz przyznać, że to były piękne czasy. Ale mojej córki ci nie dam, świętuchu, chociaż przyznaję, gówniarzem nie jesteś.

Laina

Panie Puntila, pan znowu pije.

Puntila

Ja piję? Ty to nazywasz pić? Jedną albo dwie butelki /sięga po drugą flaszkę./ Zniszcz ją. /daje jej pustą flaszkę/ wyrzuć. Nie chcę jej więcej widzieć. powiedziałem ci przecież. I nie patrz na mnie jak Chrystus na Piotra, nie lubię tego ^{osac} małostowego kłapania mnie za słówka. /do Mattiego/ Ten osobnik ściąga mnie w dół, ale wy chciałybyście, żebym tu kisł i z nudów obgryzał własne paznokcie u nóg. Bo cóż ja tu za życie prowadzę? Nic tylko przez cały rok- dzień łupić ludzi i wydzielać paszę dla krów. Precz odemnie karły.

~~/Maina i Fina wychodzą kiwając głowami
Puntila patrząc za nimi/~~

Ma rne istoty, bez fantazji. /do dzieci Surkkali: Kradnijcie, rabujcie, bądźcie czerwoni, ale nie bądźcie karłami. Tak wam radzi Puntila /do Surkkali/ Wybacz, że wtrącam się do wychowania twoich dzieci. /do szofera/ ~~Otwieraj butelkę.~~

Matti

~~Spodziewam się, że ten poncz jest dobry. Nie z pieprzem jak ostatnio. Przy tym gatunku ponczu trzeba być ostrożnym, panie Puntila.~~

Puntila

~~Wiem. Zawsze kieruję się ostrożnością. Pierwszy łyk biorę zawsze całkiem małeńki, żebym mógł zaraz wypluć jak coś zauważę. Gdyby nie ta na łogowa już ostrożność wypijałbym największe świństwa.~~

Matti, na Boga, weź sobie jedną butelkę. Zamierza m uczyć swoje postanowienie. ~~sa~~ ^{text} nieodwołalne, a tym samym jest pewien ~~ambaras.~~

Twoje zdrowie, Surkkala.

Ma tti

Mogą więc tutaj zostać, panie Puntila?

Puntila

Czy musimy o tym mówić teraz, w swoim gronie Matti, zawiodłem się na tobie. ~~Gdy go tu zostawimy, nie przysłużymy mu się wcale.~~
~~W Puntili mu za ciasno., nie podoba mu się tutaj, ja to rozumiem.~~ Gdybym był w jego skórze, ~~wysłałbym dokładnie tak samo.~~ Puntila byłby dla mnie po prostu kapitalistą i wiecie co bym z nim zrobił? Wpakowałbym go do kopalni soli, żeby się nauczył, darmożjad, co znaczy praca. Ja mam rację Surkkala, nie wysilaj się na grzeczność.

~~Dziecko~~

~~/najstarsze/ Ale przecież my nie chcemy zostać, pa nie Puntila.~~

Puntila

Nie, nie, Surkkala odchodzi i nawet dziesięć koni nie może go zatrzymać. ~~/pochodzi do biurka i wyjmuję pieniądze, które wręcza Surkkali/ Minus dziesięć. /do dzieci/ Bądźcie zawsze zadowoleni, ^{jestli} że macie takiego ojca, który potrafi wszystko znieść dla swoich przekonań. Ty, Hella jak najstarszy, bądź mu podporą..~~ A teraz trzeba nam się pożegnać. ~~/wyciąga rękę do Surkkali, który nie podaje mu swojej/~~

Surkkala

~~Chodź Hella, musimy się zapakować. Teraz uszeliście już wszystko, co można usłyszeć w Puntili. Chodźcie.~~
~~/wychodzą/~~

Puntila

~~/boleśnie dotknięty/~~

Nie chce mi nawet ręki podać. ~~Zauważyłeś jak przy pożegnaniu czekałem na jakiś odruch z jego strony, na jakieś słowo?~~

I nie doczekałem się. Mój folwark to dla niego gówno.

~~Do niczego nie potrafi się przywiązać.~~

Ojczyzna jest dla niego niczym. Dlatego ~~pozwoliłem mu odejść, kiedy obstawał przy tym.~~ Tak, to jest bolesne.

/pije

~~/pije/~~ Ty i ja jesteśmy całkiem inni, Matti. Ty jesteś przyjacielem i przewodnikiem po stromej ścieżce mego życia.. Gdy tylko ~~na ciebie spojrzę, zerez mam pragnienie.~~ Ile ci daję miesięcznie?

Matti Trzysta, panie Puntila.

Puntila Podwyższam ci na trzysta pięćdziesiąt, ~~bo~~ ~~jestem z ciebie wyjątkowo zadowolony.~~ /marząco/ Matti, chciałbym kiedyś z tobą wejść na szczyt Hatelmy, żeby ci pokazać, w jakim pięknym kraju żyjesz. Gdybyś zobaczył ten wspaniały widok, plułbyś sobie w brodę, że dotychczas tego nie znależ. No i co, Matti, wchodzimy na Hatelmę? Myślę, że to się da zrobić. Wystarczy trochę wyobraźni i parę krzeseł.

Matti Chętnie robię wszystko, na co pan ma ochotę jeśli to się mieści w godzinach mojej pracy. A dzień jest długi...

Puntila Nie jestem tylko pewien, czy ty masz fantazję

~~/Matti milczy/~~
~~/wybuchając/ Wybuduj mi górę, Matti. Nie oszczędzaj się, próbuj wszystkich środków, bierz ~~z~~ największe skały, inaczej nigdy nie będziemy mieli Hatelmy ~~z~~ wspaniałego widoku.~~

Matti ~~Wszystko się stanie według pańskiego~~ ~~życzenia, panie Puntila. Ale nie może być~~ ~~mowy o ośmiodzinnym dniu pracy,~~ ~~Jeżeli~~ ~~pan chce mieć górę w samym środku doliny.~~

~~/Matti kilkoma kopnięciami przewraca~~ ~~kosztowny zegar stołowy, masywną~~ ~~szafę i z tych zwalisk oraz kilku~~ ~~krzeseł buduje wściekły na wielkim sto~~ ~~le bilardowym górę Ha telmę/~~

Matti No, góra już jest gotowa. Może pan wchodzić.

Puntila Jeszcze kark skręcę...

Matti To może pana spotkać i na równej drodze, jeżeli ja pana nie podeprę.

Puntila Dlatego też biorę cię ze sobą. Najpierw pola i łąki, później las. Razem z jego świerkami, które rosną na głazach, i żyją właściwie z niczego. Aż się człowiek dziwi, jak one to robią.

Matti To byliby idealni służący.

Puntila Dalej! tam, gdzie króluje tylko natura i czyste piękno.

Ach, jak pachną jagody! Zwłaszcza po deszczu! A liście brzoź, gdy wracasz z łaźni o świcie wychłostawszy się grubą różgą, jak one pachną! Gdzie znajdziesz taki widok?

Już same jeziora! Możesz nawet nie myśleć o lasach - ~~po tamtej stronie są moje, a ten na cyplu każę wyciąć~~ - zatrzymaj się tylko przy jeziorach. Nie myśl o rybach, których tam pełno, zapamiętaj tylko widok jezior w porannym słońcu.

Muszę ci jeszcze pokazać stary Tawasthus. Bo mamy także i miasta. O, widzę i nasz hotel. Tam mają świetne wino, polecam ci je. Nie mówię już o zamku. Zrobili z niego polityczne więzienie dla kobiet. Dobrze im tak, niech się nie mieszają do polityki. Patrz, jak wspaniale wyglądają te młyny z daleka. Jak ożywiają krajobraz. Prawda? A tam z lewej strony

pola! Jak daleko okiem sięgniesz, widzisz pola! A tam niżej, są pola Puntili, te bagniste. Tam jest ziemia! Taka tłusta, że gdy wypuszczę krowy na koniczynę, mogą je doić trzy razy dziennie! A zboże rośnie ci aż do brody, i to dwa razy do roku. Śpiewaj ze mną!

str. 100

piękna Tawastlandia cała...

/wchodzą Fina i Laina/

Fina Jezù miłosierny!

Laina Przewrócili całą bibliotekę do góry nogami!

Matti ~~Właśnie stoimy na szczycie Hatelmy i oglądamy krajo-
braz.~~

Puntila Śpiewajcie z nami! Gdzie wasza miłość ojczyzny!?

Puntila

~~Weź tanto krzesło. Najlepiej zbudujesz górę, gdy~~
~~gdy będziesz robił według moich wskazówek.~~
Ja jestem odpowiedzialny za ~~budowę~~ i wiem, co
jest konieczne, ~~a cenie. Inaczej nie mógłbym się~~
~~się nią cieszyć, bo nie byłoby z niej~~
~~żadnego widoku.~~ Zapamiętaj sobie jedno:
Tobie zależy tylko na tym, żebyś miał robotę,
a ja muszę dbać o jej celowość. Teraz po-
trzebna mi jest ścieżka na tę górę i to taka,
żebym mógł wygodnie wywindować swoje kilo-
gramy. Jeżeli nie będzie ścieżki, fajdám na
twoją górę. W idzisz więc, że za mało myślisz

Matti

No, góra już jest gotowa. Może pan wchodzić.
~~Jest także i ścieżka. W znacznie lepszym~~
~~stanie niż ta, którą stworzył w pośpiechu do-~~
~~bry pan Bóg. Miał tylko sześć dni czasu~~
~~a musiał jeszcze stworzyć całą masę słu-~~
~~żących, żeby pan miał z kim zaczynać robotę~~
~~panie Puntila.~~

Puntila

~~/zaczyna się wspinać/ Jeszcze kark skręcę.~~

Matti

~~/chwytą go/ To może pana spotkać i na~~
~~równej drodze, jeżeli ja pana nów podeprę.~~

Puntila

Dlatego też biorę cię ze sobą. Inaczej nie
ujrzałbyś nigdy tego pięknego krajobrazu
cię zrodził i bez którego bylibyś tylko
kajnem. Bądź mu wdzięcznym. Najpierw pola
i łąki, później las. Razem z jego świerkami,
które rosną na głazach i żyją właściwie
z niczego. Aż się człowiek dziwi, jak
one to robią.

Matti

To byliby idealni służący.

Puntila

Idziemy dalej, Matti, ^{orekasi} w górę. Zostawiamy
za sobą domy i budowle, zrobione ludzką
ręką. Wdzieramy się tam,

gdz ie króluję tylko natura i czyste piękno. ~~Odrzuć teraz wszystkie drobne troski i zmartwienia i poddaj się temu potężnemu wrażeniu.~~

Matti

~~Staram się, jak mogę, panie Puntila.~~

Puntila

O, błogosławiona Tawastlandio. Jeszcze tylko jeden łyk wina, a ujrzymy cię w całej twojej krasie.

Matti

Momencik. Muszę zejść z tej góry i przynieść czerwonego wina.

~~/Złazi na dół, po chwili wraca/~~

Puntila

Zastanawiam się, czy ty w ogóle dostrzegasz piękno tego kraju. Jesteś Tawastlandczykiem?

Matti

Tak, od urodzenia.

Puntila

Więc pytam cię: gdzie znajdujesz takie niebo jak nad Tawastlandią? ~~Słyszałem, że gdzieindziej jest bardziej błękitne, tawastlandzkiego błękitu nie zamieniłbym na żaden inny w świecie. Albo kiedy dzikie łabędzie wlatują z szumem znad jeziora, czy to nie wspaniałe? Nie wierz, gdy ci opowiadają o pięknie innych krajów. To wszystko kłamsstwo, Matti. Bądź zawsze wierny Tawastlandii. Dobrze ci radzę.~~

Matti

Tak jest, panie Puntila.

Puntila

~~Już same jeziora. Możesz nawet nie myśleć o lasach - po tamtej stronie są moje, a ten na cyplu każę wyciąć - zatrzymaj się tylko przy jeziorach. Nie myśl o rybach, których tam pełno, zapamiętaj tylko widok jezior w porannym słońcu, a to wystarczy, żebyś już nigdy nie chciał stąd odejść. Chyba że chciałbyś utkwieć gdzieś na obczyźnie i usychać z tęsknoty. A jezior mamy w Finlandii osiemdziesiąt tysięcy.~~

Matti

Zgadza się, myślę tylko o samym widoku.

Puntila

Widzisz ten mały holownik z dziobem szerokim jak pierś buldoga. Ciągnie bale drzewa... Widzisz, jak błyszczą w świetle poranka? ~~Pięknie obciosane i powiązane nurzają się w wodzie.~~ To nasz majątek... Zapach świeżego drzewa ~~pe- czuje na dziesięć kilometrów, a ty? W ogóle zapachy Tawastlandii to coś zupełnie szczegól- nego. Na przykład, jak pachną jagody. Zwłaszcza po deszczu. A liście brzoź, gdy wracasz z łaźni o świcie wychłostawszy się grubą różgą, jak one pachną.~~ Gdzie znajdziesz taki widok?

Matti

Nigdzie, panie Puntila.

Puntila

~~Lubię go najbardziej, gdy wszystko już całkiem się rozplywa i niknie w oddali. To tak jak w miłości. W pewnym momencie przymykasz powieki i cały świat znika ci przed oczu. Myślę, że tego rodzaju miłość zdarza się także tylko w Tawastlandii.~~

Matti

W mojej rodzinnej wsi były jaskinie, ~~a przed nimi leżały kamienie, takie okrągłe i wypole- rowane jak kule od kręgli.~~

Puntila

I chowaliście się w tych jaskiniach, co? Za- miast pilnować krów? Patrz, nawet je widzę. Przepływają jezioro.

Matti

Widzę. Jest ich chyba z pięćdziesiąt sztuk.

Puntila

Co najmniej ^{określił} sześćdziesiąt. A tam jedzie po- ciąg. Gdy uważnie słucham, słyszę, jak brzęczą bańki od mleka.

Matti

Ale gdy pan uważnie słucha.

Puntila

Tak. Muszę ci jeszcze pokazać stary Tawasthus. Bo mamy także i miasta. O, widzę i nasz hotel.

Ta m mają świetne wino. Polecam ci je. Nie mówię już o zamku. Zrobili z niego polityczne więzienie dla kobiet. Dobrze im tak. Niech się nie mieszają do polityki. Patrz, jak wspaniale wyglądają te młyny z daleka. Jak ożywiają krajobraz. Prawda? A tam, z lewej strony, co widzisz?

Matti Hm, z lewej strony widzę...

Puntila No, pola. Jak daleko okiem sięgniesz, widzisz pola a tam niżej są pola Puntili, te bagniste. Tam jest ziemia. Tak tłusta, że gdy wypuszczę krowy na koniczynę, mogą je doić trzy razy dziennie. A zboże rośnie ci aż do brody, i to dwa razy do roku. Śpiewaj ze mną.

A fale kochanej Roiny
Całują biały piaszczysty brzeg...

*Pipkuu Tawasthlandia
sata*

~~/wchodzi Fina i Laina/~~

Fina Jezu miłosierny.

Laina Przewrócili całą bibliotekę do góry nogami.

Matti Właśnie stoimy na szczycie Hatelmy i oglądamy krajobraz.

Puntila Śpiewajcie z nami. Gdzie wasza miłość ojczyzny?

~~/Wszyscy oprócz Mattiego śpiewają/~~

A fale kochanej Roiny
Całują biały, piaszczysty brzeg...

Puntila O, Tawastlandio, bądź błogosławiona. Ze swoim niebem, jeziorami, lasami i ze swoimi ludem.
~~/do szofera/~~ Powiedz, że ci serce rośnie, kiedy to widzisz.

Ma tti Serce mi rośnie, gdy widzę pańskie lasy, panie Puntila.

xI

MATTI ODCHODZI

Podwórze w Puntili. Wczesny ranek. Matti wychodzi z domu z kuferkiem. Za nim Laina z paczką prowiantów.

Laina ~~Niech pan weźmie trochę jedzenia, Matti. Nie rozumiem, dlaczego pan odchodzi. Niech pan zaczeka przynajmniej, aż pan Puntila wstanie?~~

Matti Wolę nie ryzykować i nie czekać na jego przebudzenie. Dzisiejszej nocy tak zdrowo sobie podpił, że nad ranem przyrzekł zapisać mi połowę swojego lasu, i to przy świadkach. Gdy usłyszy o tym, gotów zawezwać policję.

Laina Ale jeżeli pan teraz odejdzie, bez świadectwa, zostanie pan na bruku.

Matti Na co mi się przyda świadectwo, w którym on napisze, albo, że jestem czerowny, albo że jestem człowiekiem. Ani jedno, ani drugie nie pomoże mi w otrzymaniu posady.

Laina Nie będzie się mógł obejść bez pana. Zażądał się do pana przyzwyczajął.

Matti Musi sobie sam dawać radę. Mam już tego dość. Po wypadku z Surkkałą nie zniosę dłużej tych jego poufałości. Do widzenia Laino. Dziękuję za paczkę. *całą rabarę*

Laina /chlapiąc/ Szczęśliwej podróży /szybko wbiega do domu/

Matti /robi kilka kroków, potem:/

Rozsatania przyszła pora zła
Bądź zdrow mój panie Puntila.

Tys nie najgorszy z dziedziców mi znanych-

Boś prawie człowiek, kiedyś jest pijany.
Przyjaźnie jedną nie możemy iść drogą;
Trzeźwiejesz szybko. Dzień woła: Kto kogo?

I jeśli, nawet z oka otrzeć łzę,
Te oczy z wodą nie chce zapłakać się,
Nie nie pomoże, szkoda tutaj łez
Słudzy odchodzą, nadszedł służby kres.
A dobrych panów szybko znajdą sami,
Gdy samych siebie staną się panami.

/szybko wychodzi/

PIEŚŃ O PUNTILI

I

Pan Puntila pił w Thawasthus
Przez trzy dni bez wytchnienia,
A gdy wychodził, kelner mu
Nie oddał pozdrowienia.
-Kelnerze, czyż tak godzi się?
Czy świat cię nie raduje?
I kelner rzekł:- Odpocząć chcę.
Od stania nóg nie czuję.

2

Ze romans był czytania wart,
W panience myśl się budzi
Bo zrozumiała z jego kart,
Jam wyższa ponad ludzi.
Lecz do szofera rzekła tak,
Patrząc nań spoza rzęs:
-Chodź, baw się ze mną, mówią wszak,
żeś też mężczyzną jest.

3

Gdy pan Puntila szedł przez wieś
Na spacer, ujrzał rankiem
Dziewkę od krów co białą pierś
Zakryła mleka dzbankiem.
-Ach, dziewczko, krowy moje doisz,
Gdy tylko kur zaczyna pisać.
Nie dość, że z łóżka dla mnie wstajesz,
Do łóżka ze mną masz się kłaść.

4

W łaźni Puntili w letni czas
Tam dobry żart ocenia.
Z panienką służa idzie wraz,
By raczyć się kąpielą.
Puntila rzekł:- Ja dziecku dam
Attachè w wieczne śluby,
On zmiłoczy, gdy ich zdybie tam
Bo płacę jego długi.

5

Panienska zeszła w późną noc
Do kuchni - Och szoferze
Na raki ze mną dzisiaj chodź,
Mnie twoja męskość bierze.
-Panienko- rzecze szofer jej-
W lot twe zamiary chwytam,
Lecz i ty panno wiedzieć chciaj,
Gazetę teraz czytam.

6

Na zaręczyny zeszły się
Puntili narzeczone.
Gdy pan Puntila ujrzał je,
Tak krzyknął rozwścieczony:
-Czy owcom dają z wełny strój,
Choć wełnę im się strzyże?
Śpię z wami lecz do mego stołu
Nie wolno wam się zbliżać.

7

Kobiety z Kurgeli swoją pieśń
Szyderczą zaśpiewały,
Choć buty zdarły już do cna
Niedzielę zmarnowały.
Kto wierzy ufnie w wielki świat
I w łaskę tych bogaczy,
Sam winien. I niech będzie rad,
Gdy tylko buty straci

8

Puntila grzmotnął pięścią w stół
A był to stół weselny,
Nie oddam córki Attachè,
Jest zimny i bezczelny.
I chciał ją słudze swemu dać,
Lecz kiedy służę spytał,
Ten rzekł - po cóż mam ją brać?
Chcę mieć lepszą - i kwita.